

REPUBLIKA

Rok I | LÓDZ PIĄTEK 9 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 72
 REDAKCJA: ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44.
 GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Sejm nie da pełnomocnictw.

Plenum zostało odroczone do 20 b.m., co jest złą wróżbą dla p. Grabskiego.

(Telefonem od specjalnego warszawskiego korespondenta „Il. Republiki“)

Specj. warszawski korespondent „Il. Republiki“ (G. W.) telefonuje:
 O godz. 7-ej wieczorem obradował konwent senjorów sejmu. Na wniosek marsz. Rataja postanowiono odroczyć dalsze plenum sejmu do dnia 20 b. m. Ta napozór drobna wiadomość kryje w sobie zaczątki niezwykle doniosłych wypadków. Jak już donosiłem premier Grabski postanowił zaszachować sejm i spowodować przegłosowanie kwestji zaufania w trakcie konferencji w Locarno. Litaj przytem zresztą zupełnie słusznie,

że nikt go w tych warunkach nie zechce obalić.

Gdyby szło jedynie o votum nieufności, zgłoszone przez „Wyzwolenie“, nie byłoby potrzebne odroczenie jutrzejszego plenum. Ale rząd wniósł jednocześnie trzy ustawy, dotyczące nowych, daleko idących pełnomocnictw dla min. skarbu. I oto okazało się, że większość dla tych ustaw jest bardzo problematyczna, że raczej należy się liczyć z ich odrzuceniem, niż z przyjęciem. Ponieważ jednak premier i min. skarbu w jednej osobie uważa

te ustawy za swe być, albo nie być, więc zachodziła ewentualność, że po odrzuceniu jednej z nich p. Grabski odejdzie. Tylko z tych względów postanowiono w konwencie senjorów na wszelki wypadek przeczekać konferencję w Locarno. Ta decyzja starszyny sejmowej oznacza w każdym razie, że o nadzwyczajne pełnomocnictwa może się łatwo rozbić podziurawiony statek p. Grabskiego. Bądź co bądź sejm nie pozwolił się zaszachować i wprowadzie po kunktatorsku, ale bardzo zrecznie odparował oienzywę pre-

mjera, spekulującą na sytuacji międzynarodowej.

Jeśli premier do 20 b. m. nie zmieni swego stanowiska w sprawie pełnomocnictw, to żywot dzisiejszego gabinetu liczyć będzie nie o wiele więcej, niż dekadę. Wprawdzie sejm go nie obali, ale p. Grabski sam będzie musiał pójść.

Rezultat jest ten sam, ale takie rozwiązanie, jak to już uzasadniałem, uważają stronnictwa dla siebie za wygodniejsze i bezpieczniejsze.

Ciekawa koncepcja kuluarowa.

Gabinet od „Piasta“ do P.P.S. mógłby pogodzić interesy miast i wsi i rozwinąć handel, przemysł i rolnictwo.

(Wywiad specj. koresp. „Il. Republiki“ z przywódcą jednego z poważniejszych klubów sejmowych).

Specjalny warszawski korespondent „Il. Republiki“ donosi:

Wszystkie obliczenia głosów za, a szczególnie przeciwko p. Grabskiemu oparte są na przypuszczeniach i pobożnych życzeniach obliczających. Konkretne wiadomości dotyczą, że za gabinetem opowiedziała się endecja, dubadecja i P.P.S., przeciwko — „Wyzwolenie“ i drobniejsze grupy mniejszości. Poza to wszystko jest mgławica, z której namo pewno wyłoni się votum zaufania, pomimo kompletnego zniechęcenia dla polityki dzisiejszego premiera. Przyczyny tego zjawiska zostały przezemnie w ostatnich dniach wyczerpująco oświetlone. Nie mogę jednak pominąć milczeniem rozmowy z pewnym posełem, który jest wpływowym członkiem potężnego klubu sejmowego i kategorycznie zastrzegł się przeciwko publikowaniu jego nazwiska. Poseł ten rozwinął przedemną nie- zwykłe oryginalną, a jednak całkiem realną próbę rozpedzenia chmur, pletzących się na horyzoncie polityczno-gospodarczym.

Przedewszystkiem proszę pana-mówił ów poseł, gdy go w zacisznym kątku kuluarów zagadnął o opinie — o absolutną dyskrecję co do nazwiska. To co panu powiem, jest wyłącznie moim zdaniem. W klubie niczyja myśl nie idzie w tym kierunku i nawet wątpię, czy udałoby mi się przekonać kolegów klubowych, że myśl moja warta jest re- nazwisko moje musi pozostać chwilowo w cieniu. Inna sprawa, gdyby idea rzu- bedzie czas na nazwisko. Tymczasem

Najpierw chciałbym raz na zawsze skończyć z pewnym nonsensem, który jest wzrost chorobliwym objawem tchó- be p. Grabskiego. Nie można przecież rezygnować z niezbędnych zmian, któ- stwa, tylko przez wzgląd na człowieka, człowiek smutnej przeszłości. Polska istnieje i istnieć będzie, zupełnie niezależnie od tego, czy p. Grabski swo- nie teorie snuć będzie w zaciszu prywat- nego gabinetu, czy też eksperymento- wać je będzie na żywym cielesie naszego

organizmu gospodarczego. To trzeba sobie przedewszystkiem uświadomić i pod tym kątem spojrzeć na zagadnienie.

— Zwracam jednak uwagę, panie pose, że kluby darownie rozglądają się za następcą p. Grabskiego na fotelu skarbowym.

— To prawda, ale przecież w tem właśnie tkwi owo ubóstwo myśli. Przecież nie chodzi nikomu o zatrzymanie p. Grabskiego, jako takiego. Wszyscy mają już dość jego sanacyjnej pracy, której gorzkie owoce spożywać dziś musi cały kraj. Idzie jedynie o to, że nikt nie umie czy też nie chce przeciwstawić teorjom premiera jakiegoś konkretnego planu. Ludzi nam nie brak, brak tylko programu.

— A czy pan poseł posiada jakąś koncepcję programową w dziedzinie gospodarczej?

— Właściwie nie. Ale wyciągnąłem z obserwacji życia pewne wnioski, które mogłyby stanowić osnowę programu. Ostatnie dwulecie można śmiało nazwać okresem skarbowo - budżetowym. Pan Grabski zasugerował wszystkim pewien bieg myśli, według którego naj- pierw teoretycznie bilansuje się rozmaite wielkości, a następnie dopiero przy- krawa się do tego możliwości i potrzeby kraju. Ja ze swej strony uważam, że ten okres należałoby zlikwidować na rzecz okresu rolno - przemysłowo - handlowe- go.

Sprawy skarbowe są przecież rezul- tatem stosunków w poszczególnych ga- lęziach gospodarki, a więc nie mogą być traktowane, jako punkt wyjścia. Takie przewrócenie pojęć srodze się na nas zemściło. Życie rozwalilo pozornie pięk- ne teorie, na fałszywych oparte pre- slankach. Dzisiaj należałoby przede- wszystkim zabrać się do umożliwienia rozwoju rolnictwu, handlowi i przemy- słowi i pogodzić niektóre sprzeczne in- teresy miasta i wsi, przywracając w ten sposób życie martwym pozycjom niere- alnego budżetu.

— A czy pan poseł widzi osoby, zdol- ne do wprowadzenia w życie takiej kon- cepcji?

— Uważam, że sytuacja jest nie- zwykłe groźna, że wprost przypomina rok 1920. Z tych względów rzucić trzeba pomost między stronnictwami i u- możliwić stworzenie pewnej koalicji. Może to być albo centrolew, albo centro- praw. Znane panu są dobrze moje prze- konania. A jednak mam odwagę powie- dzieć, że na czele rządu, któryby mógł tą koncepcję w czyn wprowadzić, może stanąć Witos.

— Witos?... Ten, którego nazwisko łączy się zawsze z katastrofalną inflacją marki polskiej, Dojłdami, potwornym wzrostem drożyzny etc.?

— Zdaje sobie sprawę, że Witos jest synonimem robionych wyborów i nlede mokratycznych zmian w ordynacji wy- borezej, że nazwisko to nie oznacza wo-

góle czystości życia politycznego. A je- dnak rzucam je ze względów praktycz- no-życiowych, pomijając zupełnie wszel- kie kombinacje polityczne, partyjne i klubowe. Tekę przemysłu i handlu, któ- ra w tym wypadku wysunęłaby się na pierwszy plan, mógłby objąć pos. Kor- fianty, posiadający bezwzględnie zroz- umienie dla potrzeb handlu i przemysłu i cieszący się naogół zaufaniem sfer han- dlowo-przemysłowych.

Nazwisko Korfantego może być dru- gim dowodem, że patrząc na te sprawy z całkiem innego punktu widzenia niż to się zwykło czynić dotychczas. Zresztą pod względem politycznym Korfianty ma- ten plus, że w swoim czasie jednak uda- ło mu się jako tako ułożyć stosunki z mniejszościami i że z tej strony nie na- leży się spodziewać ataków na jego o- sobę.

Ministerstwo rolnictwa znalazłoby dobrego opiekuna wśród umiarkowa- nych członków „Wyzwolenia“, up. w osobie pos. Poniatowskiego.

Min. pracy możnaby powierzyć wy- próbowanemu, a rozumnemu obrońcy klasy pracującej, posłowi Waszkiewi- czowi.

Koleje powinien objąć prof. Bartel z Klubu Pracy.

Min. sprawiedliwości — mec. Śmia- rowski.

Tekę spraw wojskowych możnaby powierzyć osobistości, stojącej blisko „Wyzwolenia“. Należy mieć nadzieję, że wówczas redukcja tego budżetu w granicach konieczności państwowych nie napotkałaby na trudności.

Przyszli ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych muszą przedewszyst- kiem podjąć nieubłagana walkę z korup- cją, nadużyciami i biurokratyzmem. Są- dzę, że pos. Byrka i ktoś z energicznych ludzi, stojących blisko PPS. byłiby tu właściwymi.

Przyznaję, że w dzisiejszej sytuacji ani sama idea, ani wymieniony personal- ny skład gabinetu nie mają widoków powodzenia. Tem nie mniej uważam, że jedno i drugie powinno się stać przynaj- mniej przedmiotem kuluarowej dyskusji która wyrwać nas może ze stanu zupeł- nej beznadziei i śmiesznej zapatrze- nia się w złydy miraż sanacyjnych po- myśłów p. Grabskiego.

Kupcy żądają wstrzymania poboru podatków na przeciąg dwóch miesięcy.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje:
 W dniu dzisiejszym przybyła do mi- nisterstwa skarbu delegacja odbytego w centrali związku kupców zjazdu. Dele- gację w zastępstwie premiera Grabskie- go przyjął dyrektor departamentu podat- kowego p. Czechowicz.

Delegacja przedstawiła szereg u- chwał zjazdu, zawierających dezyderaty

kupieckiego w dziedzinie podatkowej. Między innymi wnoszono o wstrzymanie egzekwowania podatków na przeciąg 2 miesięcy, celem dania kupiectwu ulgi w obecnej krytycznej fazie zastoju. P. Cze- chowicz po zapoznaniu się z żadaniami delegacji przyrzekł je skrupulatnie roz- patrzyć.

Polska na Konferencji w Locarno.

Przyjazd ministra Skrzyńskiego. — W poniedziałek pierwsze posiedzenie z udziałem przedstawicieli Polski i Czechosłowacji. — Pakty wykluczają dotychczasowe sojusze. — Konferencja Brianda z Luthrem.

(Telegramy własne „Il. Republiki“ od specjalnego wysłannika w Locarno.)

Locarno, 8 października

Polska znajduje się nadal w centrum zagadnień, jakie mają tu być załatwione. Min. Skrzyński przybył już do Locarno. Z wynurzeń jego dziennikarce zachodni wnioskują, że Polska pójdzie na wszelkie kombinacje polityczne, które zagwarantują nienaruszalność obecnych granic. Powszechnie uważają to za dobrą wróżbę dla paktu polsko-niemieckiego.

Dr. Łaszcz.

Optynizm anglików.

Locarno, 8 października

W związku z ogłoszonymi szczegółami paktu zachodniego w kołach angielskich podkreślają fakt, że w razie podpisania tego paktu sojusz francusko-belgijski traci wszelką wagę i powinien być anulowany. Jeżeli bowiem Francja naruszy pokój, to na mocy paktu Belgia wraz z Anglią i Niemcami musi uderzyć na Francję. W wypadku gdy Niemcy złamią warunki, pakt w zupełności zastępuje sojusz.

Pozatem szczególną uwagę zwracają na to, że taki sam stosunek zachodzi między Polską i Francją, gdyby Polska weszła do jakiegokolwiek paktu.

Ta opinia kół angielskich komentowana jest, jako chęć pozbawienia Francji sojuszników i odosobnienia jej na arenie politycznej.

Co się tyczy szans samej konferencji to charakterystyczne jest, że Anglicy zakładają się 5 przeciwko 1, iż pakt reński dojdzie do skutku.

Dr. Łaszcz.

Niemcy dążą do zbliżenia z Francją.

Locarno, 8 października

Duże wrażenie w kołach konferencji wywarły wiadomości z Waszyngtonu, które opiewają, że b. kanclerz niemiecki Wirth na bankiecie unij międzyparlamentarnej mówił o konieczności dobrych stosunków francusko-niemieckich a następnie najsilniejsze momenty swego przemówienia powtórzył w języku francuskim.

Ten szczegół wskazuje, że Niemcy, pomimo stawiania pewnych przeszkód, w zasadzie skłonni są do zlikwidowania dotychczasowego stanu wzajemnej nieufności na rzecz zbliżenia i porozumienia.

Dr. Łaszcz.

Rozmowy i konferencje delegatów.

Locarno, 8 października

Dzisiaj odbył się znowu szereg rozmów pomiędzy poszczególnymi członkami konferencji. Rano Benes miał rozmowę z ministrem Morawskim. Była to informacyjna wymiana zdań. Rozmowa Stresemana i Chamberlaina trwała przez godzinę, a głównym tematem rozmowy była kwestja gwarancji, jakie na leżałoby dać Polsce i Czechosłowacji w związku ze wschodnim traktatem arbitrażowym. Jeszcze dłuższą bo prawie dwugodzinną rozmowę odbył z delegatem francuskim radca prawny delegacji niemieckiej podsekretarz stanu Schubert. Wyniki obu tych rozmów trzymane są jak dotychczas w tajemnicy.

Dr. Łaszcz.

O czem mówił Briand z Luthrem.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 8 października

O rozmowie kanclerza Luthera z

Briandem tutejsze dzienniki podają, że głównym przedmiotem jej była różnica zdań w sprawie art. 16 paktu Ligi narodów.

Według „Lokal - Anzeiger“ z tego, co przedostało się do wiadomości publicznej o przebiegu rozmowy, można przypuszczać, że istnieje możliwość znalezienia formy, interpretującej wspomniany artykuł w ten sposób, że wątpliwości niemieckie straciły na wadze.

Drugą kwestję poruszona w czasie rozmowy, jak zaznacza dalej dziennik, była kwestja zagwarantowania wschodnich traktatów arbitrażowych.

Paryż, 8 października.

Korespondenci pism francuskich uważają spotkanie Brianda z Luthrem za fakt, mający wielkie znaczenie dla losów konferencji i zdarzenie pomyślne dla Francji.

„Ere Nouvelle“ pisze, że spotkanie się francuskiego ministra spraw zagranicznych z niemieckim kanclerzem było koniecznością polityczną Francji i Niemiec, mających wspólne granice i wiele wspólnych interesów, dlatego też wskazanem jest, aby kierujące osobistości tych krajów porozumiały się bez nadzoru osób trzecich.

„Petit Parisien“ w swym komentarzu posuwa się tak daleko, że pisze, jakoby zawarcie paktu było już faktem dokonany, że pokonane zostały wszystkie różnice zdań i że jedynie kwestja art. 16 paktu mogłaby spowodować rozbieżność konferencji, jednakże nie leży to w interesie żadnego z mocarstw.

Polityka pojednawcza Francji i Niemiec, mających wspólne interesy i uzupełniających się wzajemnie na polu gospodarczym, oparta na przyjaźni Anglii, doprowadzić może do opanowania Europy.

Stresemann i Luther przedstawiają warunki Niemiec

Locarno, 8 października

Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji, które trwało około trzech godzin, Briand dwukrotnie zabierał głos, wygłaszając długie mowy.

Luther i Stresemann, jeden po drugim przedstawiali warunki przystąpienia Niemiec do Ligi narodów.

Chamberlain, Vanderwelde i Scialoja całkowicie popierali tezy francuskie.

W rezultacie dyskusji konferencja nie powzięła żadnych decyzji. Zainteresowane delegacje będą poszukiwały znowu w dniu jutrzejszym odpowiednich

Polityka protekcyjizmu p. Grabskiego przeszkodą w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich.

Berlin, 8 października

Polska Agencja Telegraficzna.

„Berliner Tageblatt“ pisze o rokowaniach handlowych z Polską co następuje:

Polityka handlowa Polski kieruje się troską o walutę. Rząd polski dąży do podtrzymania złotego przez reglamentację wwozu. Polska powtarza w tej mierze eksperymenty, które ze złym skutkiem dokonały poprzednio Niemcy i Austria. W tych warunkach nie łatwo jest znaleźć podstawę do pomyślnych rokowań. Pol-

ska zamierza podnieść jeszcze swoje stawki celne i wprowadzić zakazy przywozowe. Niemcy nie mogą rokować, nie znając dokładnych zamiarów Polski, nie mając co do nich żadnych gwarancji, a wreszcie nie mając możliwości uregulowania sprawy należytego traktowania praw obywateli niemieckich w Polsce. Trudność jednak zasadnicza leży głębiej. Polska chce wywozić, nie chcąc jednocześnie nic wwozić. Takie zaś stanowisko nie może być podstawą obecnych rokowań handlowych.

Propozycje Vanderwelde.

Berlin, 8 października

Polska Agencja Telegraficzna.

„Vorwärts“ donosi z Locarno, jakoby Vanderwelde uczynił w sprawie układu wschodniego propozycję która zdaniem dziennika wskaże być może wyjście z trudnej sytuacji. Propozycja ta idzie w tym kierunku, że po przystąpieniu Niemiec do Ligi narodów Francja ze swej strony złoży Lidze jednostronne oświadczenie, według którego na wypadek zaatakowania Polski przez Rzeszę Niemiec Francja będzie gotowa stanąć po stronie Polski.

Propozycja ta według „Vorwärts“ miałaby tę korzyść, że odnośnie oświadczenie nie zostałoby włączone do traktatu arbitrażowego, lecz stanowiłoby zupełnie jednostronną deklarację Francji.

Niema powodu do pesymizmu.

Londyn, 8 października

Polska Agencja Telegraficzna.

Radjostacja w Leafield podaje z Locarno:

Mimo próby zamęcenia pokoju narad w Locarno, prace konferencji mają przebieg normalny i bynajmniej nie dają powodu do niezadowolenia. Wtajemniczeni w istotę paktu gwarancyjnego nie mogą nie doceniać tych trudności, z którymi spotkać się musi konferencja, dążąca zresztą do ujęcia całej sprawy z punktu widzenia jej praktyczności. Doskonała atmosfera, cechująca pierwsze spotkanie delegatów utrzymuje się dotychczas i nie nie zapowiada jej osłabienia.

Prace konferencji posunęły się znacząco naprzód w pożądanym kierunku i dlatego przynajmniej obecnie, niema powodu do pesymizmu, co do ostatecznych wyników rokowań. Oczywiście ostateczny pomyślny wynik nie może być osiągnięty w ciągu jednego dnia. Widoki zaś ostatecznego powodzenia wzmacniają ożywe dążenie wszystkich delegatów do osiągnięcia porozumienia, a uczuciom tym towarzyszy zrozumienie trudności położenia, jakie wywiązałyby się w razie, gdyby konferencja nie osiągnęła swego celu.

Pos. Sadzewicz (ZLN) wyjeżdża do Rosji

jako korespondent „Dwugroszówki“.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje: Posel Sadzewicz (Z. L. N.) redaktor „Dwugroszówki“ wyjeżdża w najbliższych dniach do Moskwy na czas dłuższy. Będzie on nadsyłać swemu piśmie korespondencję. Jest rzeczą ciekawą, jak p. Sadzewicz potrafi pogodzić swą uprzejmość wobec bolszewickich gospodarzy z tendencją „Dwugroszówki“.

Pomoc banków zagranicznych

dla kupiectwa łódzkiego.

Warsz. kor. „Il. Republiki“ telefonuje: Delegacja na zjazd kupiectwa centralnego stowarzyszenia kupców (Piotrkowska 10) konferowała onegdaj w Warszawie z szeregiem wybitnych przedstawicieli koła żydowskiego w sprawie uzyskania dla łódzkiego kupiectwa kredytów w żydowskich zagranicznych instytucjach bankowych.

Zgodnie z udzielonymi nam informacjami, akcja ta ma wszelkie widoki powodzenia.

Zamach na czeskiego ministra pracy Nieznani złoczyńcy dali do niego kilka strzałów.

Praga, 8 października

Polska Agencja Telegraficzna

„Ceskie Slovo“ donosi, że do aunto-mobilu, którym jechał minister pracy w dniu wczorajszym w pobliżu miejscowości Rewnince dano kilka strzałów, które jednak nie wyrządziły żadnych szkód. Żandarmerja zarządziła natychmiast śledztwo. Zachodzi podejrzenie o zamach.

Przyjęcia u ministra pracy.

Warszawa, 8 października.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dnia 7 bm. minister pracy i opieki społecznej Sokal przyjął na audyencji delegatów pracowników umysłowych województwa śląskiego z postami Waszkiewiczem, Adamkiem i Cerbem na czele, w sprawie ubezpieczenia od bezrobocia pracowników umysłowych Górnego Śląska.

Głodówka aresztowanych komunistów węgierskich.

Budapeszt, 8 października

Agencja Wschodnia.

Aresztowani za próbę dokonania zamachu stanu komuniści, z b. komisarzem ludowym Racosim na czele, w tem jedyna kobieta, rozpoczęli głodówkę oświadczając, że nie przyjmą żadnego pokarmu do chwili rozprawy głównej. Lekarze usiłują odżywiać uwiecznionych sztucznie.

Robotnicy amerykańscy przeciwko Sowietaom.

Nowy Jork, 8 października

Agencja Wschodnia.

Podczas zjazdu amerykańskiej federacji robotniczej delegat angielski, Purstenly, nawoływał do porzucenia różnic jakie wynikają stale między zrzeszeniami zawodowymi Stanów Zjednoczonych i SSSR i wzywał do zbratania się z robotnikami sowieckimi.

W odpowiedzi na to przemówił prezes federacji, Green, oświadczając, że zbratanie się dwojga tak różnych względem społecznym i kulturalnym społeczeństw jest wykluczone. Mowa Greena przyjęto entuzjastycznie.

Łabędzia pieśń p. Grabskiego.

„Pan Wł. Grabski był przyjęty owa-
rym na głównym dworcu odjazdowym.
Odczepiwszy lokomotywę, 50
tysięcy rozentuzjanzmowanych podit-
ków, pociągnęło ekspres b. ministra
skarbu aż do stacji X.“...

Taką notatkę prasową z popierają-
cem dziś poczytnym pismem warszaw-
skim można sobie łatwo bardzo
wymaglinować w razie... gdyby p. mi-
nister skarbu i premier podał się do
milsj.

Malowałaby ona dobrze rozczaro-
wanie ogólne, które wzbudziły we
wszystkich sferach społecznych ustawi-
czna przeczące sobie za każdym ra-
zem eksperymenty p. ministra skarbu.
Może nie tylko rozczarowanie, ale na-
wet i apatię, obojętność zupełną wobec
błędnego koła kryzysu, z którego wy-
prowadzić gospodarki krajowej p.
Grabski nie może i nie umie.

Wtorkowe posiedzenie sejm, pier-
wsze po ferjach, którego clou miało
być expose p. Grabskiego dało miarę
rozciągnięcia i napięcia kryzysu, a zara-
zem wiary p. premiera w uzdrawiającą
moc zapożyczanego od Chamberlain'a
medycyny.

Pan premier zdaje się nie ufać lo-
sice, wzorem kolegi swego z nad Ta-
mizy, i wierzy w to, iż kroczyć od błę-
du do błędu dochodzi się poprzez błę-
dy do prawdy.

Ale co wychodzi na zdrowie poli-
tyce W. Brytanji, zaszkodzić może go-
spodarce Polski.

Cały nasz organizm gospodarczy,
aparaturę kredytową i bankową znajduje
się w stanie ostrej prostracji, bezrobo-
cie i redukcje pracowników przybiera-
ją formę niepokojącą, wytwórczość
slabnie, konsumpcja kurczy się, życie
we wszystkich jego przejawach poczy-
na się degenerować.

Taki obraz, nie najczarniejszy zre-
zta i w szermacie najogólniejszym,
narzuca się każdemu, kto przysłucha
się opinii publicznej, sejmowej, głosom
prasowym niesubsydiowanej.

Co przeciwstawia i jakie środki pro-
ponuje p. Grabski, który jako mini-
skarbu dysponował dyktatorski mi-
wprost pełnomocnictwami w zak-
swego resortu?

W expose wtorkowym wyluszczył
p. minister skarbu kilka projektów dal-
szych odnoszących się do osiągnięcia
pożyczek zagranicznych, a zreszta
otopił swe expose w powodzi frazesów
więcej niż ogólnikowych.

Kryzys obecny przedstawia się
więc p. Grabskiemu jako „ostry i bo-
lesny“ ale... „nie powinniśmy zapomina-
ć, że kryzysy finansowe i gospodar-
cze trapią ludzkość periodycznie“...
(podkreślenia nasze. Red.).

Ależ tak, tak. Już po wygnaniu
Adama i Ewy z raju przechodziła „ludz-
kość“ pierwszy kryzys gospodarczy.

Filozoficzne reminiscencje p. Grab-
skiego są bardzo słuszne, ale co to ma
wspólnego z sytuacją obecną?

Odczuwając najwidoczniej całą słab-
ność swej pozycji wobec sejm i opinii,
posługuje się p. premier argumentami o
taniej demagogii. Na słuszną krytykę
odpowiada on:

„Głosy pełne przesady i jaskrawo-
ści w ocenianiu naszego położenia są
pochwytywane zagranicą przez na-
szymi nieprzyjaciół i wyrządzają nam
szkody jaknajwiększą“.

Co za naiwność! Jakgdyby zagra-
nicą przez swych urzędowych informa-
torów tu na miejscu, nie mogła się orien-

tować i czerpała wyłącznie swe infor-
macje z naszej prasy. Jakgdyby przy-
kład dany świeżo narodowej demokra-
cji przez książkę b. posła włoskiego w
Warszawie, p. Tomassiniego, nie istniał
wcale.

Realniejsze konstrukcje zawierała
pod koniec expose zapowiedź p. pre-
miera o złożeniu sejmowi ustaw sa-
cyjnych, a właściwie ustaw o nowych
pełnomocnictwach dla ministra skarbu.

Z ustaw tych rzuca się w oczy szcze-
gólnie projekt wprowadzenia rady o-
szczędnościowej przy ministerstwie
skarbu z prawami organu doradczego i
opiniodawczego, dalej instytucji kontro-
lerów budżetu, mianowanych przez mi-
nistra skarbu.

W związku z projektem powołania
rady gospodarczej oraz rady oszczę-
dnościowej widać wyraźną tendencję p.
premera do zmniejszenia swej odpo-
wiedzialności i przełożenia jej na owe
rady w znacznej części przy utrzyma-
niu pełni swej władzy, wzmocnionej je-

szcze przez pełnomocnictwa z ramicia
sejmu.

Jak sejm, który zdaje się nie chcieć
podzielić odpowiedzialności za obecny
stan rzeczy, rozwiąże dylemat skarbo-
wo-budżetowy i rządowy — jest muzy-
ką niedalekiej przyszłości.

Własnego poglądu i własnej koncepcji
sejm, zdaje się, też nie posiada. —
Świadczą o tem niepozbawione humoru
(galgenhumoru) oceny przedstawicieli
rozmaitych klubów sejmowych.

— „Styszałem bardzo mało“ p. po-
sła Thugutta (Klub Pracy) nie różni się
wiele od hipotezy p. Niedziałkowskiego
(P.P.S.) — „Przez cały czas czytałem
Nie mam żadnej opinii“.

„Nie mam nic do powiedzenia“ —
p. Wartalskiego (N. D.) rymowało z po-
wiedzeniem p. Byrki (Piaś): „Nic nie
powiem, gdyż nie była to mowa“.

Gdy ks. poseł Wyřębowski (Chrz.
Nar.) jest zdania, iż p. Grabski „prze-
śliznął się nad najważniejszymi zagad-
nieniami, pozatem trochę demagogii i

nic więcej“, to pos. Sommerstein (Kolo
zyd.) nie odbiega odeń daleko, albo-
wiem „nic nowego premier nie powie-
dział“.

Galgenhumor posłów jest zrozumia-
ły. Dali pełnomocnictwa p. Grabskiemu
i zdjęli ze swych bark odpowiedzial-
ność rozjechałszy się na ferje, a zna-
leżli się dzisiaj wobec sytuacji wyma-
gającej nateżonej pracy i wysiłku ku
znalezieniu wyjścia z zaułka.

Konsekwencją wtorkowej debaty
sejmowej, gdyby rząd i sejm chcieli
wyciągnąć wzajemne konsekwencje
musiałoby być podanie się premiera do
dymisji wobec jawnego przyznania się
do przegranej (pos. Rozmarina), jak
również i wzięcie przez sejm na swe
barki odpowiedzialności za działania u-
poważnionego przezeń do tego mi-
nistra skarbu.

Sytuacja obecna nie może się prze-
dłużać, a „groza położenia“, o której
mówił ks. pos. Wyřębowski domaga
się sanacji radykalnej. W. P.

Dyplomata zagraniczny o naszym bagienku polityczno-gospodarczym.

Jak było, jak jest i jak dalej być nie może.

Były poseł włoski w Warszawie, p.
Tomassini, wydał rewelacyjną książkę
p. t. „Wskrzeszenie Polski“, zawierają-
cą między innymi charakterystykę ca-
łego szeregu wybitnych polityków pol-
skich.

P. Tomassini, jak się okazuje, cał-
kiem nieźle orientuje się w stosunkach
wewnętrznych Polski i jest wtajemni-
czony w sieć intryg, omotującą nasze
życie polityczne.

Po stwierdzeniu, że endecki rząd
Witos-a, na podstawie warunku ustale-
cia z armji marszałka Piłsudskiego, zo-
stał zrealizowany dzięki ingerencji mar-
szałka Focha i uległości „kompetent-
nych czynników“, p. Tomassini st-
dza również, że funkcja wypełnienia te-
go warunku stała się udziałem p. gen.
Szeptyckiego, jako nowego ministra
wojny.

„Szczegółowo odnośnego incydentu —
pisze p. Tomassini — nie są jeszcze do-
brze wyświetlone, lecz sadzę, że może
je, przynajmniej w przybliżeniu, zrekon-
struować w następujący sposób.

Gen. Szeptycki, gdy tylko wstąpił
do rządu, ustalił z Piłsudskim projekt
reorganizacji armji, na mocy którego
Piłsudski miał otrzymać stanowisko
generalnego inspektora. Projekt ten po-
winien był być zaaprobowany przez
rząd i przez najwyższą radę wojskową.
Natomiast, gdy rada rozpoczęła swoje
prace, minister wojny przedstawił pro-
jekt zupełnie inny, wypracowany przez
niego, dla przypodobania się prawicy,
bez wiedzy Piłsudskiego, który, obu-
rzony, miał zaatakować ministra, oskar-
żając go bez żadnych względów, że
jest oportunistą, sprzedającym się te-
mu, kto więcej ofiarowuje.

W następstwie tego minister wojny
posłał swoich sekundantów byłemu ra-
czelnikowi państwa, który odmówił po-
jednania, podając jako powód, że jako
marszałek, jest wyższy ranga.

Prezydent Rzeczypospolitej inter-
wenjował w zatargu i ogłosił zażeg-
niecie, nie wdając się w wyjaśnie-
nia lub w motywacje. Wstrząsało to
naturalnie prestiżem gen. Szeptyckiego,
który po uznaniu się za obrażonego mu
siało zadowolić się tem, że pozostał
bez satysfakcji“.

Nieco przedtem krótką charaktery-
stykę ministra spraw wojskowych w ga-
binie Witos-a — endecka zawiera p. To-
massini w słowach: „Pochodził z wojs-
ka austro-węgierskiego i był także

attache wojskowym w Rzymie w cza-
sie wojny, przeszedł do legionów Pił-
sudskiego jako mąż zaufania (fiducio-
rio) rządu wiedeńskiego“.

General Szeptycki jest tylko jednym
z trzech kwiatków w zobrazowanym
przez p. Tomassiniego bukietcie polity-
cznych interfektów polskich z okresu
maj — grudzień 1923.

Dwa inne kwiaty to pp. Marjan Sey-
da i Kucharski. Charakterystyki i
również krótkie.

„Stosunki finansowe — pisze p. To-
massini o p. Marjanie Seydzie — jakie
istniały swojego czasu między rządem
i parlamentem narodowym“.

Marjanem Seydą, nie zostały należycie
wyświetlone, jednak, już nazajutrz po
nominacji p. Seydy na ministra, publicz-
nie zapewniano w Polsce, że stosunki
te, chociaż nie miały nic osobiste hań-
biącego, stanowiły jednak pewnego ro-
dzaju niewspółmierność z wysokimi
funkcjami opiekuna interesów kraju
wobec zagranicy“.

I o p. Kucharskim:

„Nowy minister finansów był gali-
cjanim, wzbogaconym w czasie woj-
ny światowej na dostawach dla rządu
austro-węgierskiego. Majątek jego, któ-
rego pochodzenie sprawiło, że nie cie-
szyl się on w wielkim szacunkiem, dawał
mu pozycję w partji narodowo-demo-
kratycznej, której był gorliwym opo-
cznikiem“.

Po za tymi kontrefektami zasługują
na przytoczenie słowa, opisujące pro-
ces, który zdaniem włoskiego poli-
k-
obserwatora, przed dwoma już laty
„prawie rujnował“ dzieło w rok potem
jednak przez p. Władysława Grabskie-
go z nieugłętą wiarą w zbawczą war-
tość pomysłu podjęte i na okres 14 mie-
słacy t. j. od kwietnia 1924 do czerwca
1925 na realność przetłumaczone. —
Stwierdziwszy, że „marka polska nowo
ustabilizowana“ nagłe zaczęła ponow-
nie spadać w lecie 1923 roku i że z ze-
wnątrz pochodziła główna przyczyna
tego spadku, t. j. katastrofa marki ni-
emieckiej, mającej decydujący wpływ na
markę polską bądź dlatego, że Polska
sprzedawała w Niemczech więcej niż
połowę swoich towarów eksportowych
bądź też dlatego, że w Berlinie i w
Gdańsku dokonywała się większa
część transakcji z walutą polską“ — pi-
sze dosłownie Tomassini: „Rząd po-
wziął zarządzenia, których objektywne
sytuacja nie usprawiedliwiała i które
musiały przynieść i przyniosły, jaknaj-

bardziej zabójcze następstwa. Zarz-

przedewszystkiem kompletne zamk-
cia giełdy walut zagranicznych; po kil-
ku dniach utworzył ją, lecz na podsta-
wie kursów ustalonych oficjalnie zam-
niast na podstawie wolnych transakcji.
Gwałtowne środki musiały zaostreż-
zamiast złagodzić kryzys. W samej iz-
czy, w krótkim czasie największy za-
met zapanował w narodowej gospodar-
ce. Oficjalne kursy walut zagranicz-
nych, które z początku były ustalone
w przybliżeniu według notowań ry-
ków w Gdańsku, w Berlinie i Zurychu,
później stopniowo, utrzymywane były
na poziomie w stosunku do tych noto-
wań coraz niższym. Ci, którzy musieli
sprzedawać waluty zagraniczne, dozna-
wali jaknajpowaźniejszych strat. Banki
miejscowe nabywały je wprawdzie po
cenach nakazanych, lecz odmawiały od
przedania ich po tych cenach nawet
tym, którzy mieli pozwolenie na ich na-
bywanie. Zresztą pozwolenia były wy-
dawane z wielkimi trudnościami i pra-
wie stale odmawiano pozwoleni nawet
powaźnym kupcom, wykazującym ni-
nieznośność zapłaćenia za towar już
przywiezione z zagranicy lub przyni-
słowcom, którzy musieli nabywać su-
rowce, aby móc eksportować swe pro-
dukty w zamian za wpływ walut ob-
cych. Nastęstwem tego wszystkiego
było kompletne sparaliżowanie oficjal-
nego rynku walut zagranicznych i ab-
solutna dominacja „czarnej giełdy“,
gdzie wszystkie waluty były przednio-
tem handlu, lecz po cenach daleko wyż-
szych, niż ceny w Gdańsku, Berlinie
Zurychu... Władysław Grabski zdecy-
dował się na ustąpienie dopiero wtedy
gdy zło już było dokonane...“

Na czem opiera się opinia p. Tomas-
siniego o ówczesnym „prawie zrujno-
waniu“ koncepcji złotego?

„Bony złotowe — brzmi krótkie lecz
doprawdy aż nazbyt wystarczające wy-
jaśnienie głównego motywu — przy po-
mocy których rząd chciał zachęcić ogół
do oszczędności i wciągnąć we współ-
pracę z dziełem restauracji finansowej
zabezpieczając je przed dewaluacją, u-
zyskały w oficjalnych notowaniach war-
szawskich znacznie niższą niż ta, która
była początkowo zagwarantowana“.

W ten sposób p. Tomassini przypie-
mina nam przykre chwile, które obec-
nie zalewają nas, jako powracająca fa-
la, wobec której sejm stoi zupełnie obez-
władniony i bezradny.

Z za kulis dyplomacji.

Faktor, „doradca“, czy szpieg?

Musi on intelektualnie przewyższać reprezentantów zagranicznych.

(Specjalna służba korespondencyjna „II. Republiki“)

Wiedeń, w październiku.

W mieście, gdzie rzemiosło szpiegowskie tyłu osobnikom zapewnia egzystencję i gdzie z „pracy“ tych osobników tyłu dyplomatów żyje politycznie, musiała się wytworzyć specjalizacja, w żadnym innym środowisku europejskim w tej doskonałości nieznana albo chyba rzadko tylko spotykana.

Wiadomo, że każde poselstwo ma swoich donosicieli, i swoich konfidentów,

których promień działania jest jednak ściśle ograniczony i których skuteczność w pracy stoi w odwrotnym stosunku do ich „popularności“.

Ten gatunek ludzi należy jednak do rzędu niższego w przeciwieństwie do specjalistów, których użyteczność rośnie w miarę zdobywania sobie coraz szersze go i coraz głośniejszego terenu działania.

W Wiedniu wyspecjalizował się typ „międzyposelskiego“ donosiciela

tzn. członka, którego zadaniem jest utrzymywanie stosunków z możliwie największą ilością legacji zbierania tam wiadomości zarówno politycznych jak personalnych i zużytkowania ich dla rozmaitszych celów, informacyjnych, politycznych i pieniężnych.

Typ ten znany jest pod niebardzo zaszczytnym nazwiskiem „faktorów“,

których dzieli się stosownie do sposobu zużytkowania specjalności na faktorów — oportunistów i faktorów idealistów.

Naturalnie nie jest podział ten zupełnie ścisły i jak wszelkie schematyzowanie nie obejmuje także to ugrupowanie wszystkich odcieni dyplomatycznych maklerów i politycznych pośredników.

Naogół jednak wystarcza ta linia graniczna, gdy się różnicę chce sprowadzić do jakiejś jednostki do jakiegoś wspólnego mianownika celów i sposobów używanych przez „faktorów“.

Leży w naturze rzeczy, że obcowanie z poselstwami wymaga zgola innych walorów niż normalne szpiclowanie.

Bez kultury zewnętrznej i wewnętrznej nikt nie zdobędzie przystępu tam, gdzie decydującą rolę odgrywa nietylko to co się mówi, ale także jak się mówi,

gdzie dobrze skrojony surdut i dobrze dobrany kolor krawata odgrywa nieomal tę samą rolę co

zdolność prowadzenia konwersacji pół żartem pół-serjo, i używania języka dla przystosowania myśli.

Jeżeli faktor dyplomatyczny ma istotnie spełniać swoje zadanie, musi on wyglądem zewnętrznym conajmniej nie rażać, a

intelektualnie przewyższać reprezentantów zagranicznych.

Inaczej spotka go w bardzo krótkim czasie los niebardzo pojętny, że się go kilka razy wyzyska do pewnych posunięć tak-

tycznych, a później bez miłosierdzia pozostawi na uboczu.

Nigdzie bowiem nie stosuje się bezwzględnej zasady:

on presse l'orange et on jette l'ecorce, jak właśnie w stosunku do pośrednika poselskiego. Amfibijność stanowiska między szpiclem a „doradcą“ zwalnia bardzo często od obowiązku stosowania zasad dżentelmeńskich w odniesieniu do tego gatunku ludzi.

Jest się „doradcą“ póki poselstwu to wygodne, a po misji spełnionej bywa się degradowanym do roli szpicla.

Sztuka więc cała faktora leży w tem, by nie wyzbyć się wszystkich atutów i nie pozwolić się degradować.

Tylko więc człowiek zewnętrznie pewny siebie i umysłowo jeżeli nie przewyższający, to conajmniej dorównujący środowisku dyplomatycznemu, utrzyma się na powierzchni i będzie się długo poruszał na śliskim parkiecie.

Tem się tłumaczy, że faktorami dyplomatycznymi są po największej części dziennikarze

i to nie przeciętni, lecz utalentowani i wysoko wykwalifikowani a co — najważniejsze — zajęci w piśmie, z którym każdy polityk i dyplomata liczyć się musi.

Technika faktorowania nie jest w gruncie rzeczy niczem innym jak szpicgowaniem wyższego rzędu.

„Faktor“ taki ma zawsze coś do opowiedzenia, ale

opowiada tylko gdy wie, że usłyszy coś ciekawego od słuchacza — ministra, by usłyszaną nowość mógł dalej sprzedać za jakąś inną informację.

Naczelną więc zasadą takiego „wszędobylskiego“ jest „do — ut des“, przy czem targ cały polega na tem, że i dyplomata i faktor pragną jak najtaniej tzn. za cenę najmniej poufnej wiadomości kupować informacje najpoufniejsze.

I jak w każdym interesie i przy każdym targu zwycięstwo odnosi mądrzejszy.

Że nie jest nim z reguły dyplomata, zbyteczne dodawać. Dyplomata można zostać dzięki protekcji i wpływom zewnętrznym,

faktor — zawdzięcza swoje stanowisko tylko własnym zdolnościom.

Tu leży tajemnica przewagi faktora nad dyplomata.

Inną — rzecz prosta — jest technika faktora — oportunisty, inną faktora — idealisty.

Pierwszy uprawia sztukę dla sztuki, zdobywa informacje dla samych informacji jako towar wymienny, jako monetę, którą płaci i którą zdobywa sobie stanowisko.

Dla faktora oportunisty jest więc rzeczą obojętną od kogo informację otrzyma i komu je sprzedaje.

Jemu chodzi głównie oto, by miał gdzie kupować i gdzie sprzedawać. Więc

oportunista taki będzie taksamo starał się uzyskać dostęp do poselstwa — powiedzmy — sowieckiego jak angielskiego, równie cenne są mu wiadomości z legacji niemieckiej jak francuskiej i nie zawaha się zdobyte wiadomości zdradzać za cenę, jaką uzna za stosowną.

Skoro informacja jest towarem, a faktor kupcem, tedy i praktyka kupiecka decyduje a jedynym ideałem jest stać się kupcem en gros.

Że dla dyplomaty ten gatunek jest wprawdzie bardzo cenny ale zarazem i bardzo niebezpieczny, nie potrzeba chyba udowadniać. Dobry towar nabyć można tylko u grosisty. Ale za dobry towar, trzeba też odpowiednio zapłacić.

Jeżeli się więc nie chce lub nie może płacić informacjami za informację, trzeba płacić pieniędzmi. Niekonieczne gotówką. Jest mylnem przypuszczeniem, że posłowie zagraniczni rozporządzają ogromnymi funduszami dyspozycyjnymi.

Wszystkie centrale, czyli wszystkie ministerstwa są skąpe,

czasem zbrodniczo — skąpe i skąpstwem tem narażają nieraz państwo na nieobliczalne straty. Jeżeli więc jakiś poseł nie może z własnych funduszy opłacać faktora — oportunisty, to ma duży sposób do rekompensaty w innej formie. To nawet czasem „lepiej się renduje“ niż zapłata w gotówce. Ta niegotówkowa forma jest może faktorowi najmiłsza.

Toć mimo wszystko uważa się on — i słusznie — za coś lepszego od zwykłego szpiega. Tylko że zapłata nie w gotówce kosztuje czasem państwo bardzo drogo.

Ale wydatek niegotówkowy nie figuruje w budżecie. A wiadomo, że quod non est in actis non est in mundo. Także dla dyplomaty bywają aktyw nierazko ważniejsze niż swiat...

Speciator.



Pani Gandze we Francji odznaczona została krzyżem legii honorowej, jako matka żyjących 19 dzieci.

Manuskrypt Napoleona.

Zawierający 469 aforyzmów, został przypadkowo znaleziony.

W archiwum małego włoskiego miasteczka Savonny dokonano w tych dniach interesującego odkrycia.

Podczas katalogowania archiwum znalazł bibliotekarz zapyłony zeszyt owinieły w stare gazety francuskie i angielskie. Bliższe zbadanie zabytku wykazało, że rękopis zawiera szereg notatek Napoleona.

Archiwariusz zainteresował się kwestją, w jaki sposób manuskrypt wielkiego wodza znalazł się w archiwum sawońskim.

Za czasów Napoleona podlegała Savanna zwierzchnictwu francuskiemu. W miasteczku tem mieszkał przez wiele lat jeden z najwspanialszych towarzyszy korsykańina, Las Cases, który nie opuszczał Napoleona do ostatnich chwil jego życia i udał się z nim na wyspę św. Heleny, gdzie pełnił służbę sekretarza przybojnego Napoleona.

Aby urozmaić sobie monotonne życie na św. Helenie Napoleon dużo pisał i czytał.

Zeszyt, zawierający szereg aforyzmów posiadał dwa charakterami.

Na niektórych stronach trudno rozpoznać piśmo Napoleona. Większa ilość aforyzmów jest kreślona ręką Las Casesa, przyjaciela i sekretarza.

Po śmierci cesarza Anglii zarekwirowali wszystkie pozostałe rękopisy z obawy czy nie zawierają one zwierzeń z wygnania.

Dzięki jakiemś szczęśliwemu przypadkowi udało się Casesowi ukryć rękopis i przywieźć go do Francji. Wyleciał do rodzinnej Savonny i podarował zeszyt archiwum miejskiemu.

Manuskrypt zawiera 469 aforyzmów o treści filozoficznej. Są to rozmyślania na temat potęgi i sławy, życia i śmierci.

Większość z nich posiada głęboki sens filozoficzny.

Podczas swego wygnania na św. Helenie czytał Napoleon bardzo wiele dzieł filozofów klasycznych.

Wpływ tej lektury uwidacznia się silnie w aforyzmach cesarza. Szczególnie głębokie było oddziaływanie Cycerona i Seneki. Zasadniczym motywem tych aforyzmów jest znikomość sławy i wielkości na ziemi.

Opublikowanie interesującego zeszytu nastąpi w ciągu bieżącego roku. Manuskrypt ulegnie uprzedniemu zbadaniu przez uczonych filozofów.

Fanatyk, który utopił 70 osób.

W belgijskim Kongo grasował od niejakiego czasu fanatyczny kaznodzieja krąwolec, który wliwnych swoich „chirzeli“ przez topienie w rzecze. Ta metoda wyprawiła na tamten i lepszy według niego, świat 70 wyznawców nowej wiary. — Mwanaleśa, takie jest imię tego proroka — przepowiadał bliżki koniec świata i odwozili krąwoleców od zasiewania plonów, których zbiorów już nie doczekają. Poszukiwani przez władze, schronili się do kraju koło Broken Hill w północnej Rhodesji.

Grozili, że każdy zbliżający się, by go ująć, padnie trupem, bo ciało jego wyzlewa tumany trucizny. Nie odstraszyło to jednak miejscowego komisarza i ujęty czarodziej przebywa obecnie w więzieniu. Gdy go aresztowano, miał obie ręce złamane i gangrenę w obu ramiętach.



BORYS LASAREWSKI.

Lucy.

Pomimo, że był już grudzień słońce prażyło, jak w lipcu. Tutaj będąc w Nicei, zdawało mi się, iż jestem nad dobrze znanym mi morzem i że zdala za chwilę ujrzę Liwadję. Byłem pogrążony w głębokiej zadumie i nie zauważyłem, że obok mnie usiadł mężczyzna szczupły o wygolonej twarzy i źle uprasowanych spodniach.

Pan ten miał zmęczoną twarz, lecz oczy jego plonęły.

Wyjął papierosa z papierośnicy i złą francuszczyzną zwrócił się do mnie, prosząc mnie o ogień. Podaliśmy mu pudełko zapalek, pytając:

— Czy jest pan, rosjaninem?

— Tak!

Potem dowiedziałem się, że los rzucił go naprzód do Londynu, potem do Pa-

ryża, aż wreszcie z Paryża uciekł do Nicei...

Wstaliśmy, idąc przez „Promenadę des Anglais“ i przystanęliśmy obok restauracji na plaży „Grande blan“.

O kilka kroków od nas kapał się starzy jakis Anglik i piękna, cudnie zbudowana młoda pani o złotych, jak len włosach.

Grali w „water polo“ i głośno się śmiali. Mój nieznamy towarzysz podziwiał tych szczęśliwych, kąpiących się ludzi i rozmowa weszła na inne tory: o miłości i kobietach...

Poszliśmy dalej i po drodze zapytałem mego towarzysza co on myśli o przysłówiu — „szczęście w miłości, pech w grze“.

— Nie jestem zabobonny, odpowiedział cicho — lecz w tem przysłowiu jest dużo prawdy!...

I gdyśmy obydwa usiedli na ławce przed kasynem, dodał:

— Monsieur, obecnie jestem biedny jak mysz kościelna, lecz kiedyś byłem bogaty... Pan zrozumie, były adwokat w Petersburgu, co ja tutaj zarobić mogę? Żyje się z dnia na dzień... Nigdy jeszcze nie byłem w Monte Carlo... lecz tam —

wskazał na kasyno — grałem już z powodzeniem. Wszedłem z dwudziestoma frankami, a wyszedłem z osiemdziesięcioma. Zarobiłem, w ciągu jednego tygodnia pięćset franków... Teraz postanowiłem odpocząć dwa tygodnie: tak szwendam się to tu to tam. Zjawiam się w Mentonie, to znowu w Cannes, albo tutaj nad morzem i marzę o dawno minionych czasach...

Tempi passati... Muszę panu się przyznać, że przez cztery lata mieszkałem w Paryżu i miałem tam une petite amie...

Przyjaciółka moja zwała się, Lucy. Była na jakieś tam posiadzie i prócz mnie miała jeszcze kilku innych przwiaciół... Przedstawiła mi przy sposobności rzekomo swego kuzyna i oświadczyła zaraz, że on był jej kochankiem poklepała mnie po ramieniu i powiedziała, śmiejąc się:

— Mon cher, jeśli jesteś zazdrośnym, to to nie doprowadzi nas do dobrego. Lepiej jest żyć w zupełnej nieświadomości.

Niestety miała rację. Nie byłem już młody i wiedziałem, że dni mojej miłości są liczone. Lucy nie była ładna, lecz miała ciemne, modre oczy, dźwięczny tembr

głosu, cudną, elastyczną kibić i taki piękny kształt nóg, jak owa Angielka, którąśmy przed chwilą widzieli...

Często pytałem siebie: Co mię tak przykuwa do Lucy?

I dopiero teraz gdyśmy się tu na zawsze już rozeszli, wiem, że Lucy mię lepiej rozumiała, niż ja samego siebie rozumiem. Gdy po jakiejś gwałtownej scenie — brała mię za rękę i kłiwię mi w oczy spojrziała, nie byłem więcej panem swej woli.

Łaknąłem jej pieściot, całowałem jej ręce i gotów byłem ostatniego franka dla niej stracić...

Ta głupia miłość przetrwałaby może do dnia dzisiejszego, gdybym przypadkowo nie zachorował i gdybym nie spowodził się w złym zdrowiu i brak pieniędzy wywołały w niej lekceważenie.

Leżałem nie mając nikogo, w moim chambre garnie i postanowiłem, że jeśli wyzdrowieję, natychmiast opuszczę Paryż nazawsze...

Los sprzyjał mi: nieoczekiwanie otrzymałem wielką sumę pieniędzy... (Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

PAŹDZIERNIK
9
PIĄTEK

Dziś: Dyoniz. B. W.
Jutro: Franciszka
Wschód słońca o g. 5.50
Zachód o g. 4.58
Wsch. księżycy o g. 3.55
Zachód o g. 2.46
Długość dnia 9.25
Ubyło dnia g. 5.27

Gloria Swanson
Rod la Rocque
Ricardo Cortez

w sensacyjnym filmie
towarzyskim

Skandal!

Osobiste.

W dniu dzisiejszym upływa dziesięciolecie pracy dyrektora wydziału podatkowego p. Eugenjusza Richtera na polu samorządu łódzkiego.

P. Eugenjusz Richter wstąpił do magistratu przed dziesięć laty jako pomocnik biurowy, dzięki jednak swej pracy, niespożytej energii i sumienności zdobył w krótkim czasie ogromną reputację i zaskarbił sobie sympatje opinii publicznej.

1700 robotników straciło pracę w zakładach przemysłowych „Zawiercie”.

W zakładach przemysłowych „Zawiercie” przeprowadzono redukcję 1700 robotników na ogólną liczbę 4500 a to z powodu zamknięcia całkowitego tkalni. Pozostali w zakładach robotnicy zatrudnieni będą na przędzalni, która pracuje wyłącznie na eksport. b.



NA MOIM
EKRANIE

Klarownie...

Próba ułożenia Ollendorfa ministerjalnego.

Jak donosi „Robotnik” na posiedzeniu Rady przemysłowo-handlowej przy ministerstwie handlu i przemysłu p. minister Klarner w następujący sposób scharakteryzował program gospodarczy rządu:

„Wyloniony z emanacji narodowej jako olbrzymia bryła stopu, kojarząca wielkie elementy interesów narodowych, będzie on przekuty w świadomości wszystkich czynników narodu w spłony monument wskazań narodowych”.

p. minister handlu i przemysłu, jak widzimy, przemawiał nadzwyczajnie przejrzysto, jasno, klarownie, unikając

Paryż nam nie zaimponował...

Kongres przedstawicieli miast był zorganizowany fatalnie. Domy robotnicze w Łagiewnikach będą ładniejsze i wygodniejsze, niż w Paryżu.

(Specjalny wywiad „Il. Republiki” z p. prezesem dr. B. Fichną).

Przed kilku dniami powróciła z Paryża delegacja łódzka na międzynarodowy kongres miast w osobach p. prezydenta miasta Cynarskiego i prezesa rady miejskiej dr. Bolesława Fichny.

Chcąc się dowiedzieć o wyniku prac konferencji, która szczególnie dla naszego miasta powinna być mieć pewne znaczenie, zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie informacji do p. prezesa Fichny.

— Czy powzięte zostały na kongresie jakieś konkretne uchwały? — zapytujemy.

— Przedewszystkiem muszę się zastrzec co do samego charakteru kongresu miast w Paryżu — odrzekł p. prezes Fichna. — Kongres ten nie miał właściwie na celu przeprowadzenia zasadniczych uchwał, całość można było traktować jako

cykl odczytów na temat przyszłego rozwoju miast w Europie.

O jakichkolwiekbydy dyrektywach, czy też linii wytyczonej na przyszłość — nie mogło więc być mowy. Wszystkie

sprawy roztrząsane były na plenum, komisji żadnych nie wyloniono.

Organizacja kongresu była wogóle fatalna.

Gmina miasta Paryża wykazała bardzo mało zainteresowania w stosunku do kongresu i nie postarała się nawet o przygotowanie locum dla delegacji.

— Czy delegacja polska wzięła udział w wygłaszaniu referatów?

— Przywitanie wygłosił prezes związku miast polskich dr. Zawadzki.

Obrady kongresu otworzył p. minister spraw wewnętrznych republiki francuskiej, Schrameck. Na pierwszym posiedzeniu przewodniczył prezes rady miejskiej m. Paryża p. G. Guillaumin.

W toku obrad wygłosili referaty p. dr. Zieliński „O polityce finansowej miast” i p. T. Toeplitz ławnik m. Warszawy „O polityce gruntowej miast”.

Najdonioślejszym jednak czynem delegacji polskiej na kongresie miast w Paryżu było

zgłoszenie przystąpienia Rzeczypospolitej

tej polskiej do międzynarodowej unii miast.

Na razie zgłosiliśmy tylko swój akces z prośbą o zarezerwowanie odpowiedniej ilości miejsc w zarządzie, nazwiska zaś osób, które wejdą do zarządu międzynarodowego związku miast, zostaną podane później.

— Czy p. prezes osobiście wyniósł jakieś korzyści z podróży do Paryża?

— Obrady zjazdowe przeplatane były wycieczkami w okolice Paryża dla zapoznania delegatów z gospodarką miejską i najnowszymi zdobyczami techniki komunalnej. Wycieczki te dla delegacji łódzkiej szczególnie miały do niesie znaczenie.

Zwiedziliśmy miasto—ogród, szkołę wzorową i kąpiele publiczne w Surennes. Tam właśnie nasunęły mi się pewne refleksje na temat naszych stosunków.

Domy robotnicze w Paryżu nie wywarły na mnie wrażenia dodatniego.

Są to ogromne bloki domów, gęsto zaludnione.

Na zakupionych przez miasto gruntach w Łagiewnikach mamy zamiar również wybudować domy robotnicze, ale moim zdaniem, powinny się one różnić rozmiarem chociażby od domów paryskich.

Prócz tego dla robotników, mieszkających w domach rodzinnych, wyznaczymy specjalne grunta, które podzielone zostaną na ogródki dla każdego robotnika. Będzie on mógł uprawiać swój kawałek ziemi jak mu się podoba — obowiązkowo jednak musi zasiać kwiaty i postawić altankę, w której będzie odpoczywał w dni świąteczne i niedziele

— A jak się przedstawiają inne instytucje użyteczności publicznej w Paryżu?

— Jeżeli chodzi o kanalizację, to w śródmieściu system jej budowy jest już nieco przestarzały. Zaciekawil mnie szczególnie

zakład spalania śmieci w Romainville, gdzie zwozi się furami śmieci z całego Paryża, następnie oddzielają części niepalące się od łatwopalnych, które wrzuca się do olbrzymich pieców, wytwarzających siłę elektryczną.

Pomysł jest ogromnie praktyczny i ciekawy. Co do szkół, muszę przyznać, że mieliśmy pewną satysfakcję gdy się okazało, że nasze nowe budynki nie o wiele się różnią pod względem technicznym od gmachu szkoły wzorowej w Paryżu. Ego,

Już nie będzie ogonka...

A wszystkiemu winien św. Biurokracy!

Zgłaszać się do wydziału policyjno-wojskowego magistratu winni tylko ci, którzy zmienili mieszkanie po 1-ym b. m.

Dnia 1 października r. b. ukazało się na mieście rozporządzenie wydziału policyjno - wojskowego magistratu m. Łodzi dotyczące rejestracji oficerów i szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia.

Rozporządzenie to przez swoją niewyraźną redakcją stało się przyczyną wielu nieporozumień.

Przed wydziałem policyjno - wojskowym mieszczącym się przy Piacu Wolności nr. 1 stoją dzień w dzień ogonki.

Ludzie tłoczą się przez szereg godzin i zaniebują swe codzienne sprawy przypuszczając, iż obowiązani są do natychmiastowego stawienia.

Rzecz się ma jednak całkiem inaczej.

W wydziale policyjno - wojskowym magistratu m. Łodzi nie odbywa się rejestracja, lecz jedynie zgłaszanie zmian adresów.

Natłok interesentów zupełnie jest nie uzasadniony, gdyż do zgłaszania zmiany adresu, pod groźbą grzywny 500 zł. i aresztu 6 tygodni, obowiązani są tylko ci, którzy po 1 października r. b. zmienili lub zmienią mieszkanie, osiedlili się w Łodzi lub zwolnieni zostali zupełnie ze służby wojskowej.

Tylko ci wymienieni winni się zgłaszać z doniesieniami o wszelkich zmianach adresu w ciągu ośmiu dni od ich skutecznienia.

Ci zaś, którzy zmienili mieszkanie przed 1 października r. b. mogą się zgłaszać do wydziału policyjno - wojskowego któregokolwiek dnia i do nich nie stosują się przewidziane repressje.

Natłok w wydziale policyjno - wojskowym magistratu m. Łodzi spowodowany został tem, że rozporządzenie zredagowano niezrozumiale dla szerszej publiczności, która daremnie traci czas i przyczynia się do zamieszania. d.

wszelkich niedopowiedzeń, niedomówień, niejasności, dwuznaczników, wykrzykników, przecinków i kropek.

Wszyscy ministrowie świata winni brać przykład z takiego expose.

**

Jest tajemnicą poliszynela, iż ministrom zakłócają ustawicznie spokój posłowie, dziennikarze i wogóle ludzie, których zadaniem jest dokuczać ministrom z racji zajmowanych stanowisk. Ponieważ minister musi wyrażać się klarownie i jedno niezręczne słowo może go pozbawić teki, więc srawa ułożenia podręcznika, któryby pouczał ministrów, co i jak należy mówić w pewnych okolicznościach wysuwa się u nas na czoło zagadnień państwowo-twórczych.

Ponieważ w chwili obecnej wciąż mówi się i pisze o przesileniu gabinetowym i w związku z tem cały szereg kan dydatów do stanu ministerjalnego ma nadzieję, do użytku więc byłych, przyszłych i dzwiczyczych jeszcze noworodków ministerjalnych ułożyłem tych parę pytań i odpowiedzi.

**

DLA PANA MINISTRA SPRAW WĘNĘTRZNYCH.

Pytanie. Co pan minister sądzi o sytuacji wewnętrznej państwa?

Odpowiedź. Międzynarodowa abstrakcja wypocin kanałów oddechowych dróg moczopłciowych zmusza mnie do radykalnego zajęcia stanowiska perwersyjno-dywersyjnego w centrum wszelkiej demagogii antyspołeczno-homoseksualnej. Akademickie precedensy należy potępić z punktu widzenia filozoficzno-makabrycznych urgensów i conceptów.

DLA PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Pytanie. Jak się pan minister zapamiętuje na wynik konferencji w Locarno?

Odpowiedź. Aktywistyczne koncepcje morgantycznego paktu, gwarantującego dyplomatycznym magnificencjom kabalistycznym autorament znalazły się w lamusie historycznych rupieci o zaba wieniu trygonometryczno-ewangelicznym. Krokodylowe mowy kolidują z kodeksem kokocich konwenansów i kompromisowych kontemplacji kosztownego konania końskich konstytucji.

DLA PANA MINISTRA SKARBU.

Pytanie. Kiedy pan minister ukończy sanację finansów?

Odpowiedź. Licytacyjny przetarg skarbowych kwakierów i kawalkada po

datków o koronkowo-asfaltowym podkładzie kreśli przyszły miraż materialistycznego kiwania palcem w bucie na skomplikowany problem zagadnień socjalno-erotyczno-merkantylno pod kątem widzenia gigantów i marjonetek na ekranie doktryn ekonomicznych.

DLA PANA MINISTRA WOJNY.

Pytanie. W jakim stanie znajduje się nasza obrona narodowa?

Odpowiedź. Wściekły atak drednotów i kolubryn metafizyczno-pyrokso-lynowych spali na panewce zamierzeń militarno-mistycznych i sanitarno-machiawelistycznych poczynani bicepsowych kulomiotów asymetrycznych. — Krakanie karuzel i kamaryl szpiegow-skich karygodnie knebluje kontygent koryfeuszy kakafonicznych kurji i regimentów

**

W najbliższej przyszłości zamierzam w tej materji wydać głęboko przemyślany i na podstawach ścisłej nauki o party podręcznik.

Zastrzegam się, iż będzie on przejrzysty, jasny — słowem... klarowuy.

Będę prawdziwie wdzięczny moim Czytelnikom, jeśli mi po cenach fabrycznych zechcą dostarczać odnośne materiały.

W. LAK.

CASINO



Dziś po raz ostatni!

Jubileuszowe arcydzieło kinematografii w 10-ju aktach

Królowa Saba

z Betty Blythe

Legendarna postać pięknej królowej Saby tworzy centralną postać dramatu, który stanął na szczycie współczesnej produkcji filmowej.

Przepych, obrzędy, budowie, stroje, obyczaje i typy dawno zamierzchłej epoki odżyły w szeregu obrazów o niebywałym kolorycie i rozmachu.

Potężne, żywiołowe tchnienie namiętnej miłości i urok bosko pięknej kobiety opróżnia swoim blaskiem olbrzymi ten obraz.

Obraz jest ilustrowany przez orkiestrę symfoniczną pod dyr. KANTORA

CHÓR pod dyktando LEWITINA.

Początek przedstawienia o godzinie 5-ej

W mundurach

i pełnym uzbrojeniu
paradować będą kontrolerzy skarbowi.

Od kilku dni kontrolerzy skarbowi przy urzędzie akcyz i monopolów mieszczącym się przy ulicy Gdańskiej 44, odziani zostali w nowe ubrania koloru błękitnego skrojonego na wzór mundurów armii francuskiej.

W najbliższym czasie urzędnicy skarbowi mają otrzymać do zawieszenia na pasach koalicyjnych rewolwery. (p)

Międzynarodowe znaczki pocztowe

sprzedawać będą urzędy pocztowe.

Urząd pocztowy otrzymał już zarządzenie w sprawie sprzedaży znaczków międzynarodowych na odpowiedź z zagranicy w myśl konwencji sztokholmskiej.

Znaczki te sprzedawane będą w wysokości niezbędnej na odpowiedź z danego kraju na list wagi do 20 gr. b.

PODWIECZOREK KLUBOWY W ZWIĄZKU HANDLOWCÓW.

W niedzielę, dn. 11 bm. o godz. 5 po poł. odbędzie się podwieczorek klubowy, urządzony przez sekcję zebrań towarzyskich przy związku zawodowym pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21).

Każdy członek ma prawo wprowadzenia dwóch gości.

Wielki zjazd kupiectwa w Warszawie.

Projekt proklamowania powszechnego strejku kupców

jest wymownym dowodem rozpaczliwej sytuacji.

Zupełne załamanie się życia gospodarczego w kraju.

Z Warszawy donoszą nam:

W dniu 7 b. m. o godz. 11 przed poł. rozpoczęły się w sali konferencyjnej centrali związku kupców obrady konferencji przedstawicieli większych organizacji kupieckich z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Ogólna sytuacja gospodarcza.
- 2) Sprawy podatkowe.
- 3) Sprawy kredytowe.
- 4) Reglamentacja importu i spraw celne.
- 5) Wolne wnioski.

Na konferencji reprezentowane były następujące łódzkie organizacje: centralne stowarzyszenie kupców i przemysłowców woj. łódzkiego w Łodzi (Piotrkowska 10), stowarzyszenie kupców i przemysłowców m. Łodzi (Południowa 15), związek kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73).

Poza tem obecni byli przedstawiciele zrzeszeń kupieckich z Krakowa, Lwowa, Białegostoku, Kielc i szeregu innych miast.

P. sen A. Truskier, zagajając konferencję, zaznacza, iż zarząd centrali rozważał przed zwołaniem konferencji sprawę, czy nie byłoby konieczne zwołanie ogólnego zjazdu całego kupiectwa, któryby wypowiedział się co do sytuacji obecnej.

Jeżeli sytuacja ta była poważna w lipcu r. b., obecnie jest ona wręcz rozpaczliwa.

Czynniki miarodajne nie szukały wówczas żadnych środków zaradczych, lecz, wręcz odwrotnie, zarządzenia rządowe w szczególności zaś restrykcje kredytowe, które miały uratować złotego, spowodowały

zupełne załamanie się życia gospodarczego

przedewszystkiem zaś życia kredytowego w kraju.

Kwetsja bankowa i kwetsja kredy-

towa wogóle są jedną z głównych bolączek życia gospodarczego w b. Kongresówce, w której banki pozbawione były i są zupełnie kapitałów obrotowych i w przeciwieństwie do stosunków, panujących w innych krajach, nie mają zupełnie zrozumienia dla interesów swych klientów, nie rozumiejąc w ten sposób interesu własnego.

Odwieczną bolączką życia kupieckiego w Polsce, głównie zaś w ostatnich miesiącach stały się sprawy podatkowe.

System podatkowy skonstruowany jest w ten sposób, by jedna klasa ludności, a mianowicie handel i przemysł utrzymywały na swych barkach znaczną część wydatków państwowych

Zważyć nareszcie należy sytuację polityczną. Sprawy polityczne dotyczą w poważnym stopniu kupiectwa. Sytuacja jest wogóle bardzo ciężka, ale nie beznadziejna.

Nie należy poddawać się zbyt p pesymizmowi.

Istnieją środki zaradcze, trzeba umieć je znaleźć.

W sprawie ogólnej sytuacji gospodarczej zabiera głos p. pos. W. Wiślicki, który przedstawia w wyczerpującym przemówieniu istniejącą sytuację.

Mówca stwierdza, iż t. zw.

czynniki miarodajne nie rozumieją zupełnie powagi chwili

W dalszym ciągu swego przemówienia mówca podnosi, iż cała Europa odczuwa dotąd skutki ostatniej wojny, wszędzie są kolosalne podatki, ale

nigdzie wymiar podatków nie odbywa się tak niesprawiedliwie i tak absurdalnie jak u nas.

Na tle egzekucji podatków dzieją się niesłychane rzeczy.

Towary i sprzęty domowe kupców sprzedawane są za bezcen, przyczem dzieją się w tej dziedzinie kolosalne na-

dużycia. Wogóle kary za zwłokę stanowią w budżecie naszym bardzo poważną pozycję t. np. podatek majątkowy dał w pierwszych 8-iu miesiącach r. b. ogółem około 47 milionów złotych, z czego

14 milionów złotych stanowią kary za zwłokę i koszty egzekucyjne

Po przemówieniu pos. W. Wiślickiego rozpoczęła się dyskusja.

Pierwszy zabrał głos pos. K. Kienstem prezes związku stowarzyszeń kupieckich Małopolski Wschodniej we Lwowie

Mówca uważa za najważniejsze zagadnienie życia kupieckiego sprawę utworzenia jednolitej organizacji kupieckiej — centrali związków kupieckich. Należy uprzytomnić sobie całą grozę położenia. Trzeba zdać sobie sprawę iż może przyjść moment, gdy rozpaczone kupiectwo zmuszone będzie chwycić się najradykałniejszych środków, aż do proklamowania jeneralnego strajku całego kupiectwa włącznie

wobec czego niezbędną rzeczą jest wzmocnienie jednolitości organizacji kupiectwa na całym terenie państwa.

P. Hochman z Lublina uważa, że konferencja odbywa się w zbyt spokojnym tonie, podczas gdy

na prowincji pali się u kupców grunt pod nogami

Jedynym środkiem zaradczym w rozpaczliwej sytuacji obecnej jest zarządzenie moratorium wekslowego na rok czasu.

Co do tej kwestji należy poważnie się zastanowić. Dalej mówca stwierdza, iż straszna sytuacja gospodarcza nie znajduje żadnego odzwierciedlenia w prasie

P. Herman z Kielc wnosi o wybranie komisji, której zadaniem byłoby przedstawienie rządowi sprawy konieczności obniżenia podatku obrotowego do pół proc. w hurcie i 1 proc. w detalu.

Na tem zakończono przedpołudniowe obrady konferencji.

Gwałciciele dziewcząt z ul. Aleksandryjskiej

zostali schwytani i osadzeni w więzieniu śledczym.

Straszne rzeczy odgrywały się w domu przy ulicy Aleksandryjskiej 18, gdzie zamieszkiwał robotnik nazwiskiem Zand

Mieszkańcy tego domu od dłuższego czasu byli wielce intrygowani, gdyż do mieszkania Zanda

przychodziły stale jakieś dziewczynki, które po kilku godzinach wychodziły, płacząc i łkając w niebywały sposób.

Do Zanda przychodził również niejaki osobnik, jak się później okazało Dawid Bulwa, zamieszkały w domu przy ulicy Aleksandryjskiej 12.

Ważną okolicznością w tej całej sprawie było również

masowe zakupywanie przez Bulwę cukierków

którymi częstował on każdą napotykaną dziewczynkę.

Po kilku tygodniach stało się publiczną tajemnicą, że

Zand i Bulwa gwałcili dziewczynki zwabiając je do mieszkania Bulwy zapomocą częstowania cukierkami.

Dziewczynki wstydyli się opowiadać o powyższym w domu, gdyż obawiały się gniewu rodziców.

Pewnego dnia jakiś człowiek zamieszkały w tym samym domu co Zand zauważył w bramie domu przy ulicy Bazarnej nr. 4 Bulwę, który ciągnął jakąś małą dziewczynkę za rękę, usiłując wprowadzić ją do bramy.

Ów osobnik, który obserwował Bulwę w domu przy ulicy Bazarnej 4 opowiedział o powyższym tkaczowi Szulowiczowi

wi mieszkającemu przy ulicy Aleksandryjskiej 18, który

złożył o powyższym zameldowanie w urzędzie śledczym

Policja wysłała natychmiast kilku funkcjonariuszów, aby obserwowały dom przy ulicy Aleksandryjskiej 18, a inwigilacja dała nadspodziewane wyniki, o których świadczy długa lista nazwisk zgwałconych dziewczynek.

Na zasadzie dotychczasowego śledztwa okazało się, że zgwałcone są: Lea Chainowicz 11 lat, Pola Glicensztejn 10 lat, Bajla Kuczyńska 10 lat, Ryfka Szutenbech 10 lat, Chana Proppen 12 lat, oraz Rozalja Feldblat 12 lat.

Skoro policja wyprowadziła degeneratów, na ulice

zgrupowany tłum chciał ich złinczować jednak silna interwencja policji zdołała uratować osobników, aby postawić ich przed oblicze sprawiedliwości.

Zand i Bulwa zwabiali swe ofiary do domu Bulwy, a następnie prowadził on dziewczynki

na dach lub też do bóżnicy

mieszczącej się w tymże samym domu i po wypędzeniu służi bóżnicznego, dokonywał potwornego gwałtu na małoletnich dziewczynkach.

Wszystkie rzeczy, a więc rolwaga, służąca do obwożenia dziewczynek po mieście, oraz usypiające cukierki zostały skonfiskowane.

Obydwuch degeneratów odstawiono do więzienia śledczego.

Spełnione życzenie.

Rozporządzenie obniżające podatek obrotowy do 1% zostało podpisane.

Księgi handlowe winny być prowadzone prawidłowo.

W dniu wczorajszym stowarzyszenie kupców m. Łodzi (Piotrkowska 73) otrzymało telegraficzne zawiadomienie, że minister skarbu podpisał w myśl art. 7 ustawy o podatku przemysłowym rozporządzenie obniżające do 1 proc. stope podatku od obrotów, osiaganych przez przedsiębiorstwa handlowe ze sprzedaży hurtowej manufaktury bawelnianej i wełnianej oraz przędzy krajowej.

Przypominamy, że w myśl noweli do ustawy o podatku przemysłowym za sprzedaż hurtową uważa się zbyt wszelkiego rodzaju towarów wyłącznie kupcom i przemysłowcom oraz przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym, celem odsprzedaży, dalszej produkcji, lub eksploatacji.

Sprzedaż hurtowa winna być wykazywana prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi.

Wiadomość powyższa jeszcze wczoraj rozniósł się po mieście i wywołala zrozumiałe zadowolenie ze strony kupiectwa łódzkiego, które przeszło od roku dażyło do uwzględnienia tego dezyderatu.



Dziś i dni następnych.

W rolach głównych:

Niezapomniany
Zygfryd
z „Nibelungów”

oraz najpiękniejsza
gwiazda ekranu —

KORSARZ oceanów :: Korsarz serc

Imponujący 10-aktowy dramat osnuty na tle walki korsarzy o władzę i o kobiety.

Paweł Richter najpiękniejszy i najwspanialej zbudowany mężczyzna doby obecnej —

Aud Egede Nissen.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Gloria Swanson
w głośnym obrazie
„Skandal”.

Słynna gwiazda amerykańskiego ekranu Gloria Swanson w ostatnim w tym obrazie p. t. „Skandal” roztacza przepych 14 białych parafianych toalet. Futra i wspaniałe koronki, klejnoty, olśniewają wprost bogactwem i wykwintem. Ale to jeszcze nie wszystko. Do każdej toalety specjalnie zaangażowany tryzier, stwarzając coraz to inne uczesanie głowy, wzbudzając zachwyt... no i zaciągając otaczających ją kobiet. A trzeba dodać, że Gloria Swanson nigdy dwa razy tej samej toalety nie wkłada, bez względu na to jakby kosztowna nie była. Każda — raz włożoną suknię — każe odnieść do magazynu wytwórni — przeznaczając ją do użytku niezamożnych aktorzek-statystek — a nierazko obdarza nimi skromniutki stenotypistki wytwórni, które też „kochaną jedyną Głorję” ubóstwiają.

Obraz „Skandal” reżyserował Allan Dwan, jeden ze szczytów plejady znakomych gwiazd realizatorskich — mający poza sobą arcydzieła „Zaza”, „Rajski plak”, w wielkiej scenie halu ukazując nam Allan Dwan, wewnątrz przewspaniałych sal, „Ritz-Carlton”, których niejednemu nawet Amerykaninowi — ze względu na przepych i cenę nie danem jest obejrzeć.

W porozumieniu z dyrekcją „Ritz-Carlton” zrobiono zdjęcia sali halowej — ukazując zdumionym widzom przeszło sto tańczących par — oświetlonych reflektorami specjalnie w tym celu wprowadzonymi z atelier na Long Island.

Ze zaś Gloria jako największa obecnie gwiazda „Paramount'u” ma prawo dobierać sobie partnerów — więc wybór jej padł na takich „asów” jak Rod La Rocque i Ricardo Co Cortez, nic więc dziwnego, że obraz ten w Ameryce zasłynął jako jeden z najpiękniejszych i najwspanialszych w serji Glorji Swanson, która w roli tej roztacza cały urok swej cudnej postaci, olśniewając potęgą swego talentu i gry aktorskiej, którą, jak sama twierdzi, doprowadziła do zenitu.

„Dałam w tej roli życie, i włożyłam całą swą duszę, czuję, że jest to moja najpiękniejsza kreacja filmowa”.

Jak wielką jest popularność Glorji dowodem fakt — że od miesiąca wszystkie kinematografy Nowego Yorku — wyświetlają tylko filmy, z piękną i popularną obecnie francuzką markizą — odznaczoną we Francji legią honorową — za kreację w „Madame Sans Gene” nagrywaną w Paryżu, gdzie przy tej okazji wia- za markiza Glorja swego obecnego męża jest więc pozatem przedstawicielką jednego z najstarszych arystokratycznych rodów Francji.

Zmiana przepisów postępowania sądowego.

Wyrok sądu polubownego jest obowiązujący dla stron i wyłącza drogę zwykłego postępowania sądowego.

Szesnastego lipca b. r. wydana została ustawa, wprowadzająca doniosłe zmiany do przepisów postępowania sądowego. Uważamy za konieczne poinformować naszych czytelników o kilku praktycznych szczegółach tej ustawy, gdyż obowiązuje ona właśnie od dnia 7 października, t. j. od kilku dni.

Przedewszystkiem od miesiąca już obowiązują zmienione przepisy o kosztach sądowych. Najważniejsza w tym względzie zmiana polega na tem, że wpis główny od skargi wynosi obecnie 2 od 100, a nie 3 od 100, jak przedtem.

Tak więc przy wytoczeniu skargi, na przykład o 1000 złotych opłata główna wynosiła dawniej 30 złotych, a obecnie wynosi tylko 20 złotych.

Dotychczas sądy pokoju rozpoznawały sprawy, których suma sporna nie przekraczała 500 złotych.

Nowa ustawa podwyższa tę granicę rozpatrzenia stanowczego skarga wzajemna, zawierająca kontr-roszczenia strony przeciwnej.

Bardzo doniosłą reformą, która się wybitnie przyczyni do przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości, jest wprowadzenie instytucji wyroków częściowych, których dotychczasowe prawodawstwo nie znało zupełnie.

Chodzi o to, że jeżeli część roszczenia, zgłoszonego w skardze, lub skarga główna w razie wniesienia skargi wzajemnej albo też ta ostatnia dojrzała się do rozstrzygnięcia, to sąd na wniosek powoda może wydać w myśl nowej ustawy wyrok częściowy, który ma wszelkie właściwości wyroku, obejmującego całość sprawy.

Dotychczas było to niemożliwe, Ktoś, na przykład, wystąpił do sądu ze skargą, która mogłaby być osądzona, a jednak musiał czekać, aż dojrzeje do

Oczywiście powodowało to zwłokę, którą nowe przepisy usuwają.

Wreszcie: nowe przepisy o sądach polubownych, wprowadzające bardzo da- leko idące zmiany w tym przedmiocie.

W dwóch słowach zmiana polega na tem, że według nowych przepisów podanie się przez umowę sądowi polubowemu jest obowiązujące dla stron i wyłącza stanowczo drogę zwykłego postępowania sądowego.

Powyższe inowacje procesualne stanowią poważny krok naprzód na drodze do potania i udostępnienia szerokim masom wymiaru sprawiedliwości. Równocześnie odprężają one sytuację w sądach wyższych instancji, zaważonych do tychczas sprawami. (a)

P. Lubiński będzie musiał odsiedzieć...

Sprawa o obelgę słowną i czynną przeszła przez wszystkie instancje — aż do Belwederu...

Po powtórnej jej rozpatrzeniu, sąd okręgowy skazał p. Lubińskiego na 2 tygodnie aresztu.

Od dłuższego już czasu wynikały sprzeczki pomiędzy właścicielem domu przy ul. Przejazd, 36, panem Lubińskim a lokatorem jego p. adwokatem Mininem.

P. Lubiński zniestawiał p. adwokata Minina wobec wszystkich lokatorów, a na każdą obelgę p. adwokat reagował sprawą sądową.

W ten sposób w ciągu krótkiego czasu sąd pokoju w Łodzi rozpatrywał 32 sprawy skierowane przeciwko p. Lubińskiemu.

We wszystkich powyższych sprawach oskarżył p. adwokat Minin właściciela domu przy ul. Przejazd 36, pana Lubińskiego, o obelgi słowne i czynne.

W 30 sprawach zwyciężył p. Lubiński, który został uwolniony od odpowiedzialności sądowej.

Dopiero przy trzydziestej pierwszej podwinęła mu się noga.

Sprawę tę rozpatrywał sąd pokoju 7-ego okręgu, który skazał go w-wczas za obelgi i zniestawienie p. adwokata Minina

na dwa tygodnie bezwzględnej aresztu Pan Lubiński skierował sprawę do sądu okręgowego, który zatwierdził wyrok poprzedniej instancji.

Pan Lubiński nie pogodził się jednak z losem

i skierował skargę do sądu najwyższego w Warszawie,

który również zatwierdził wyrok sądu pokoju 7-go okręgu w Łodzi.

P. Lubiński w dalszym ciągu nie dał za wygrane i złożył prośbę o ulaskawienie na imię prezydenta Rzeczypospolitej.

W podaniu sweni zwraca uwagę na to, że przez dłuższy czas zajmował się filantropijną działalnością, że jest członkiem komisji szacunkowej 3 urzędu skarbowego i czynnym członkiem Czerwonego Krzyża.

Prócz tego p. Lubiński przedstawił świadectwo dr. Helmana, iż cierpi na głuchotę i wogóle jest bardzo słabowity

Na podanie, które p. Lubiński skierował do prezydenta Rzeczypospolitej, nadeszła odpowiedź od sądu okręgowego w Łodzi z poleceniem powtórnego zbadania sprawy.

Wezoraż sprawę tę rozpatrywał sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Wyżnikiewicza i Sztalewca.

Lubiński prosi o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Chętnie pogodziłby się z adwokatem Mininem, lecz ten

żąda za pogodzenie się 10 tysięcy zł.

Pan Lubiński oświadcza, iż takiej sumy obecnie nie może uiścić, aczkolwiek jest właścicielem domu i posiada skład żelaza.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd okręgowy ogłasza decyzję na zasadzie której p. Lubiński został skazany na dwa tygodnie bezwzględnej aresztu. das

Łódź

zainteresowała się swoją przeszłością.

W warszawskim archiwum odnaleziono bardzo cenne dokumenty.

Wobec otrzymania przez magistrat miasta Łodzi informacji, że w warszawskim archiwum głównym znajdują się księgi i akty, dotyczące historii miasta Łodzi, p. prezydent m. Cynarski udzielił specjalnej delegacji studentowi prawa uniwersytetu Jagiellońskiego, p. M. Szytkgoldowi, który w dniach 30. 9. i 1. 10. dokonał w Warszawie oględzin wspomnianych dokumentów.

Wśród nich znajdują się księgi wójtowskie i radzieckie z lat 1477 — 1542, 1568 — 1636, 1608 — 1784 oraz 1635 — 1790.

Pozatem p. Szytkgold odnalazł w archiwum głównym szereg luźnych notat, aktów, testamentów, oraz kontraktów, dotyczących naszego miasta i jego wewnętrznych stosunków, z lat 1528—1622 i 1775 — 1835.

Według opinii p. Szytkgolda, który zajmuje się specjalnie historią prawa, wydanie znajdujących się w archiwum głównym dokumentów posiadałoby bardzo poważne znaczenie dla studiów nad historią prawa miejskiego, kościelnego i małżeńskiego w Polsce.

Dokumenty łódzkie dają jednocześnie wiele cennych przyczynków do historii języka polskiego, historii żydów w Polsce, historii reformacji i t. d.

Szczegółowe sprawozdanie p. Szytkgolda z dokonanych poszukiwań archiwalnych ogłoszono zostanie w jednym z najbliższych numerów „Dziennika zarządu m. Łodzi”.

SZKOŁA TANCA W. LIPińskiego
EWANGIELICKA 17.
Na kurs początkowy oraz do grupy dla zaawansowanych — (8 b m.) może być przyjęte jeszcze 5 osób. Nowe komplety rozpoczynają się 13 b m. Zapisy codziennie. 893



TEATR MIEJSKI

Teatr miejski daje dziś na III-cim przedstawieniu zrzeczeniem znakomitą komedię Zeromskiego „Uciekla mi przepióreczka”, która również ukaże się jutro o godz. 3 m. 30 popołudniu na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej.

Jutro wieczorem czwarta premiera sezonu: komedia w 3-ach aktach Alfreda Savoir-Poznańskiego „Wielka księżna i chłopiec hotelowy” — W rolach tytułowych: Iza Kozłowska i Janusz Warnecki (artysta Teatru Polskiego w Warszawie), który tę rolę kreował na tamtej scenie. W innych rolach pp.: Rodowiczowa (hrabina Awałowa), Rozwadowiczowa (Henrieta), Komornicki (wielki książę Paweł), Grolcki (wielki książę Piotr), Kliszewski (prezydent republiki szwajcarskiej), Mrozifski, Dębicz, Jarocki, Krzemieński. W akcie III-im kabaret rosyjski, w którym wykonany będzie szereg utworów śpiewnych i tanecznych. Opracowanie reżyserkie Konstantego Tatarkiewicza. Nowe dekoracje (trzy efektowne zmiany) B. Kudewicza.

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, dn. 9 b. m. o godz. 8.15 premiera niezwykle ciekawego i silnego dramatu francuskiego „Roznosicielka chleba” z p. W. Szczepańską w roli tytułowej. Reżyserował M. Bielecki. Udział biorą panie: Bartoszevska, Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Rostańska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Górecki, Moranowicz, Puchalski, Zawlejski i inni. Nowe dekoracje art. mal. B. Witkowskiego.

Jutro, t. j. w sobotę, dnia 10 b. m. o godz. 4-ej popołudniu po raz ostatni dla młodzieży po cenach zniżonych od 50 gr. do 1.50 — „Królowa Przedmieścia” — przemily wodewil Krumłowskiego ze śpiewami i tańcami. Wieczorem o godz. 8.15 „Roznosicielka chleba”.

Kasa czynna w dzień powszedni od 12—3 i od 5—10; w soboty i niedziele od 12—10 bez przerwy.

PIERWSZY PORANEK MUZYCZNY ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 12 w południe w sali Filharmonii odbędzie się pierwszy inauguracyjny poranek muzyczny Orkiestry Filharmonicznej, którego program poświęcony będzie twórczości Fryderyka Chopina. Słowo wstępne o Chopinie wypowie znany i ceniony literat i publicysta Cezary Jellenta, a jako solista wystąpi Wacław Lewandowski, który wykona koncert E-moll Chopina z towarzyszeniem orkiestry. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie Bronisław Szulc. Wznowienie koncertów Orkiestry Filharmonicznej wzbudziło w naszym mieście wielkie zainteresowanie, to też niewątpliwie koncerty cieszyć się będą wielkim powodzeniem tym bardziej, że zostały ustalone na poranki istotnie najniższe ceny a mianowicie 75 gr., 1, 2 i 3 zł. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

VASA PRIHODA.

We wtorek dn. 13 bm. o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonii będziemy mieli okazję na 2-gim koncercie z cyklu „Mistrzowskich koncertów” podziwiać najgenialniejszego dzisiejszego skrzypka - wirtuoza Vasa Prihoda, który był tak entuzjastycznie przyjmowany u nas w zeszłym sezonie. Prihoda to nowy Paganini 20-go wieku jak twierdzi krytyka całego świata nie ma sobie równych w świecie artystycznym, gra jego stoi na najwyższym szczeblu i pozostawia na słuchaczach niezatarte wrażenie, to też wstepy jego na obu półkulach dudzą niebawem sensacją. Akompanjuje artyście znakomity pianista Charles Cerne.

WYSTĘPY OPERETKI WARSZAWSKIEJ.

Jutro to jest w sobotę o godz. 8.30 wiecz. w sali Filharmonii odbędzie się pierwszy zapowiadany występ artystów operetki stołecznej z uroczą Kazimierą Niewiarowską na czele. Pożatem udział biorą: Janina Sokołowska, Kazimierz Dembowski, Wacław Julicz, Wacław Elczyk, Jerzy Hoffman i inni. Program będzie następujący: „Szalony debiut” operetka, „Małomówna” szkic w 1-ym akcie, wykonają Kazimiera Niewiarowska i Janina Sokołowska. „Rewja paryska”. Przegląd najnowszych szlagierów teatrów paryskich. „Moulin Rouge”, „Casino de Paris” oraz teatru „Nowości” w Warszawie i wreszcie część koncertowa w wykonaniu wszystkich artystów. Jak widzimy program wieczoru niezmiernie obfity i wielce interesujący.

BILETY NA PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE DLA ZRZESZEŃ INTELIGENCKICH.

W kancelarii związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21) są do nabycia bilety na piątkowe przedstawienia teatralne dla zrzeszeń inteligentnych.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok

B. P.

MIECZYŚLAWA LEWA

ucznia kl. V-iej Gimnazjum Społecznego

odbędzie się dzisiaj, t. j. w piątek, dn. 9-go października o godz. 12-ej w południe z domu żałoby przy ulicy Pańskiej № 27 na cmentarzu starozakonnych.

Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych złamani strasznym ciosem

Rodzice i rodzina.

Gazowa filipika na oklepane tematy

Drobne utarczki partyjne i nieciekawe popisy demagogów — oto treść wczorajszego posiedzenia parlamentu łódzkiego.

Posiedzenie wczorajsze nie należało do ciekawych. Porządek dzienny zawierający cały szereg drobnostek wyczerpany został stosunkowo szybko tak że zdudzeni monotonią obrad radni już o godzinie 11 rozeszli się do swych domowych piełery.

Pytania i interpelacje.

Ciekawe były jak zwykle interpelacje, które pod adresem magistratu posypały się zaraz po otwarciu posiedzenia.

Rad. Holendreski interpeluje magistrat w sprawie walących się ostatnio na Bałutach domów.

Na pytanie to odpowiedział ławnik Folkierski, który wyjaśnił, że zagrożonych domów nie można ewakuować z powodu oporu lokatorów, trudno zaś jest przeprowadzać grutowny remont wówczas gdy budynek jest zamieszkały przez ludzi.

W dalszym ciągu radny Holendreski zapytuje magistrat w sprawie dokońcowanej obecnie rejestracji rezerwistów Termin rejestracji już minął a wszyscy interesanci nie zostali załatwieni. W odpowiedzi na to pytanie prez. Cynarski komunikuje, że termin ten został w ostatniej chwili przedłużony.

Po zgłoszeniu jeszcze kilku mniej cie-

kawych pytań rada przystępuje do porządku dziennego, przyczem na pierwszy ogień idzie sprawa udzielenia przez magistrat subydium komitetowi budowy pomnika Bolesława Chrobrego w Cmieźnie.

Po krótkiej dyskusji sprawę tę przychylnie załatwiono, poczem rada postanowiła zakupić dla arbiturjentów szkół powszechnych 3 tys. egzemplarzy z pełnym tekstem ustawy konstytucyjnej. Uchwalono również wyasygnować 3000 złotych na pokrycie kosztów wystawy urządzeń miejskich na targach wschodnich we Lwowie.

Wypłacić pensje - woła galerja.

W czasie dyskusji nad tą sprawą z galerji pada charakterystyczny okrzyk — wypłaćcie lepiej pensje!

Przewodniczący dzwoni i likwiduje incydent. Od tej jednak chwili nastrój się nieco ożywia.

„Gazowa” abstynencja członków rady nadzorczej.

Pod obradę wchodzi wniosek rady nadzorczej gazowni domagający się uznania obecności na posiedzeniach przewodniczącego i 4 członków za quorum wystarczające do prowadzenia obrad. W związku z tem wywiązała się nader

charakterystyczna dyskusja. Jeden z radnych uzasadniając słuszność tego wniosku cytuje dane statystyczne dotyczące frekwencji tych posiedzeń, okazuje się, że radni niechętnie i ospale traktują swe „gazowe” obowiązki.

Rad. Lichtensztein (Bund) zapytuje wobec tego czy członkowie rady nadzorczej pobierają wynagrodzenie.

Referent: — Członkowie rady nadzorczej otrzymują bezpłatnie gaz.

Rad. dr. Schweig: — Jak nie przychodzą na posiedzenia to nie trzeba im gazu darmo dawać!...

Na trybunie ukazuje się radny Nowacki:

— Wniosek rady nadzorczej wpłynął do magistratu w lutym. Magistrat obecnie dopiero wyjął go z pod sukna. Ładnie załatwia się tam biurowe „kawalki”...

Radny Rapalski nawiązując do stałej frekwencji na posiedzeniach rady nadzorczej, oświadcza, że radni nie przychodzą na te posiedzenia dlatego, że wicepr. Wojewódzki zwoluje je nie regularnie a najczęściej wtedy, kiedy ma na to czas.

W głosowaniu wniosek odrzucony.

Znaczną część czasu zabrala demagogiczna i jałowa dyskusja nad sprawą przeniesienia trzech urzędników w stan spoczynku. W końcu jednak wniosek magistratu w tej sprawie uchwalono. Podczas gdy przewodniczący (dr. Rosenblatt) zarządzał głosowanie z galerji padł znowu okrzyk:

— Kiedy wypłaćcie pensje. Dziś już dzieliwy!...

Radny Bartczak w obronie swej kamienicy zrywa posiedzenie.

Po załatwieniu się z porządkiem dziennym przystąpiono do rozpatrywania wniosku nagłego rad. Holendreskiego domagającego się wstrzymania dalszych podwyżek komornianych. Zaszedł tu również ciekawy wysoce incydent. Z tajemniczym uśmiechem na twarzy powstaje radny Bartczak i kwestionuje quorum. Zaznaczyć trzeba, że p. Bartczak jest kamienicznikiem.

Po zakwestjonowaniu quorum wskazywał brak dostatecznej ilości radnych na sali — posiedzenie zamknięto.

Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia stawić się winni do raportów kontrolnych.

W dniu wczorajszym dowódca okręgu korpusu 4 generał dywizji Jung wydał zarządzenie o raportach kontrolnych oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia.

Raporty te obowiązują wszystkich oficerów urodzonych w latach 1901, 1897, 1895, 1885, 1881 i 1875 jak również roczników 1900, 1899 i 1894, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń wojskowych.

Byli urzędnicy wojskowi tych samych roczników co i oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, zwolnieni z czynnej służby wojskowej do rezerwy lub pospolitego ruszenia, również obowiązani są do raportów kontrolnych.

Od stawiennictwa do raportów zwolnieni są: posłowie i kandydaci stanu duchownego, oficerowie, którzy w roku bieżącym odbywali służbę wojskową lub ćwiczenia wojskowe, oficerowie, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby

czynnej lub na ćwiczenia, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni, znajdujący się w więzieniu śledczym lub karnym oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych, oraz oficerowie którzy rzeczywiście wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Oficerowie rezerwy winni stawić się w mundurze wojskowym, płaszczu z pistoletem, lornetką polową i torbą oficerską jak również z książeczką stanu służby oficerskiej.

Do raportu należy stawić się o godzinie 9 rano w lokalu P.K.U. Łódź-miasto i niestawienie się będzie karane w myśl wojskowych przepisów karnych.

Roczniki 1901 i 1897 stawią się 4 listopada; w dniu 5 listopada rocznik 1895; dnia 6-go 1885 i 1881 a dnia 7-go 1875, 1900, 1899 i 1894 r. b.

A Lewiatan wciąż... milczy.

Czyżby nie miał nic do powiedzenia, prócz żalonych utyskiwań na... 8-godzinny dzień roboczy?

Gdzie program, inicjatywa i potęga naszego przemysłu?

Zachowanie wielkiego przemysłu w okresie obecnego kryzysu gospodarczego wywołuje coraz to większe i w coraz szerszych kołach — zdumienie!

W przeciwstawieniu do aktywności średniego i drobnego kupiectwa, które — cokolwiek zupełnie ignorowane — bolączki dnia — bądź to pod postacią niezliczonych memoriałów podawanych rządowi, bądź pod postacią ostrych i głośniejszych protestów w prasie i na zebraniach — w przeciwstawieniu, jak powtarzamy, do tej mało skutecznej ale bądź co bądź chwalebnej aktywności średniego i drobnego kupiectwa — t. zw. „wielki” przemysł i sprzymierzone z nim „górnictwo i finanse” zachowują ścisłe olimpijski spokój i milczenie!

Jak gdyby ciężki kryzys targający całym krajem ich prawie nie dotyczył, — jak gdyby losy drobnego i średniego kupiectwa nie wpływały wcale na stan uruchomienia i prosperowania przemysłu, — jak gdyby „największy” z wielkich nie musieli dzisiaj tak samo walczyć z trudnościami kredytu i gotówki jak najdrobniejszy sklepikarz?

Ale przyszedł przecież moment, w którym i nasz wielki przemysł musiał się przeciw jasniej nieco wypowiedzieć: było to na posiedzeniu niefortunnej rady gospodarczej — i wtenczas... czegoż się dowiedzieliśmy?

Ustami naczelnego swego przedstawiciela p. Wierzbickiego, zjednoczony Lewiatan całkowicie pochwalił politykę p. Grabskiego, nie podniósł ani jednego przeciw niej ostrzejszego zarzutu ubolewając tylko, że... w Polsce wciąż jeszcze obowiązuje 8-godzinny dzień roboczy!

Na wszystkie więc nasze bolączki — na katastrofalny brak kredytu, rynek zbytu, traktatów handlowych, wysoka stopa procentowa i przerastające siły ciężary podatkowe: na wszystko to ma pomóc... zniesienie 8-godzinnego dnia pracy!

Doprawdy — jak na program zjednoczonego „przemysłu, handlu, górnictwa i finansów” — to trochę za mało i za... naiwnie!

W tym organie i na tym miejscu. Bronione były zawczasu, zawsze i gorliwie wszystkie postulaty zmierzające do podniesienia wydajności produkcji, obniżenia jej kosztów i racjonalizowania metod pracy!

Postulat 8-godzinnego dnia pracy nie był nigdy traktowany jako święta i niekrotnie podnosiło się ścisła zależność czasu pracy od stopnia udoskonalenia techniki pracy — wprost jako funkcje matematyczną ilości koni motorowych, czynnych w przemyśle.

Ale zastanówmy się: cóż właściwie przynieść może nam w chwili obecnej przedłużenia dnia roboczego?

Fabryki zatrudnione są zaledwie 3 — 4 dni w tygodniu: o potrzebie zwiększenia produkcji nie może być mowy! Pozostaje zatem, jako jedyne „pium desiderium” naszego wielkiego przemysłu — obniżenie kosztów samej robotnicy!

Każdy bezstronny fachowiec, obznajmiony z kosztami produkcji w przemyśle włókienniczym, przyzna, że robotnicy, po przeprowadzeniu reorganizacji pracy, nie jest obecnie drogą!

Każdy fachowiec wie też dobrze, że tkacz, czy przedzalnik przy dzisiejszej zwiększonej obsłudze maszyn — o wiele dłużej pracować nie może!

Jeśli w przemyśle metalowym, górniczym i hutniczym podobne reformy nie są jeszcze przeprowadzane: niechaj ci panowie wysilą swe mózgi, albo też przyjrzą się tylko organizacji pracy w odnośnych gałęziach przemysłu zagranicą — a napewno znajdą skuteczniejsze i poważniejsze środki potaniania produkcji, aniżeli czysto mechaniczne przedłużanie czasu pracy!

Niechaj tylko zadadzą sobie przynajmniej tyle trudu myślowego, ile sobie go zadała — włókiennicza Łódź!

Zresztą — o ileż mogą potanieć koszty robocizny, nawet przy — zupełnie nieprawdopodobnym — przedłużeniu czasu pracy do 10 godzin dziennie? — o 25 procent!

Jeśli tylko ustabilizujemy kurs złoto na obecnej jego wysokości — w porównaniu z okresem przed dwoma miesiącami — koszty robocizny obniżyły się — w dolarach — o blisko 20 procent!

A to ma być ponoć „najważniejsze” dla ożywienia eksportu — aczkolwiek każdy przemysłowiec wie doskonale, iż nasza „dzika” stopa procentowa zabija

kompletnie wszystkie podobne „awan-taże”!

Niewątpliwie ciężary socjalne mogłyby zostać znacznie zmniejszone: składki na kasę chorych są stanowczo nadmierne, a 15-dniowe urlopy robotnicze, — w obecnym okresie „przymusowego urlopowania” (wynoszącego w roku 100 do 200 dni) — nie mają więcej sensu niż ewentualne przedłużanie dnia roboczego!

Ale jeśli się te momenty, podrażające produkcję we wszystkich organach gospodarczych i we wszystkich wystąpieniach publicznych tak często dobitnie akceptuje — dlaczegoż raz wreszcie cały zjednoczony wielki przemysł nie wypowie się jasno, głośno i wyraźnie przeciwko 2-miljardowemu ciężarowi, młodziącemu waty organizm gospodarczy Polski?

Dlaczegoż w najdonioślejszym momencie, w sprawach najbardziej aktualnych: redukcji budżetu, organizacji i potaniania kredytu, nawiązania normalnych stosunków handlowych z Zachodem i Wschodem przemysł nie wystąpi ze swoim własnym, na szeroką skalę zakreślonym programem?

Czyżby go stać było tylko na drobne przetargi z robotnikami i poruszanie drażniących problemów socjalnych? inż. Rustyn.

Nieznaczące ożywienie na rynku włókienniczym.

W ubiegłych dwóch dniach na łódzkim rynku tkanin bawełnianych nastąpiło, aczkolwiek drobne, jednakże powszechnie dające się odczuć ożywienie. Przyjechało bardzo wielu kupców z Małopolski oraz szeregi drobnych z Warszawy.

Tranzakcji dokonywano przeważnie przy 50 proc. gotówkowym pokrywaniu należności i pozostałości w krótkich wekslach (t. zw. „kemoi”). Mniejszą część operacji przeprowadzono za zaliczeniami kolejowymi.

Popytem cieszyły się następujące wy-

roby zimowe: metkał (surówka), sybir, bojski barchany i chustki bawełniane.

Zakupiono niewielkie ilości towarów, głównie ze względu na gotówkowe żądania łódzkiej firm.

Sfery kupieckie uważają, że omawiane ożywienie jest pierwszą jaskółką spodziewanego po świętach żydowskich przełomu w panującym zastoju.

Liczą się również z tym, że firmy, które wywiązały się ze swych zobowiązań wrześnieowych, będą obdarzone na przyszłość zaufaniem.

Wydzierżawienie monopolu tytoniowego i spirytusowego. Do Warszawy ciągnie falanga najrozmaitszych kapitalistów zagranicznych.

Z Warszawy donoszą nam:

Dowiadujemy się, że rząd rozpoczął już oficjalne pertraktacje w sprawie wydzierżawienia monopolów państwowych tytoniowego i spirytusowego.

O wydzierżawienie monopolu spirytusowego zabiega spółka wiedeńska, która nie rozporządzając odpowiednimi kapitałami obecnie szuka kredytów u kapitalistów zagranicznych.

Natomiast apetyt na monopol tytoniowy mają holendrzy. W ich imieniu pertraktuje niejaki p. Gordon, bawiący obecnie w Warszawie i przedstawiciel firmy Lazar Fere.

W obecnym stanie pertraktacji chodzi o to, ile wydzierżawiający mogą zapłacić za koncesję i jaka suma w formie akcyzy może być wydana rządowi, ponieważ rząd zamierza ją wstawić do budżetu do działu dochodów z monopolu

państwowych.

Co do tych ostatnich projektów między rządem a firmami traktującymi o wydzierżawienie monopolu tytoniowego narazie do porozumienia nie doszło.

Premier Grabski przyjął dnia 7 b. m. na specjalnej audjencji delegata towarzystwa tytoniowego francuskiego p. Guerrin, oraz prezesa angielskiego towarzystwa Standard Tabac Corp. ation p. Cahaye w sprawach, związanych z ewent. wydzierżawieniem monopolu tytoniowego.

Szczegóły tych pertraktacji są narazie trzymane w ścisłej tajemnicy.

Widać jednak z tego, że rząd co do wydzierżawienia monopolu tytoniowego nie powziął definitywnej decyzji, a prowadzi konferencję z poszczególnymi przedstawicielami, żeby wy badać jaka oferta dla Polski jest najkorzystniejsza.

Dolar 6.10.

Wobec znacznych ilości materiału tendencja na rynku walutowym jest słaba, Dolary w placeniu 6,07, w żądaniu 6,10.

Bank polski dał prawie pełny przydział dolarów gotówkowych, Nasza instytucja emisyjna skupuje znaczne ilości dolarów płacąc po kursie 6,02. Podaż materiału jest znaczna.

Giełda urzędowa.

CZEKL

Belgia 26,93.
Holandia 24 1,17 i pół.
Londyn 29,06.
Nowy Jork 5,98.
Paryż 27,84.
Szwajcaria 115,72 i jedna czwarta.
Wiedeń 84,60.
Włochy 24,11.

Papiery państwowe i listy zastawne.

Pożyczka dolarowa 63,50, 64.
Pożyczka dol. w zł. 379,73, 382, 72
Pożyczka kolejowa 85, 8q, 85.
Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43,50
Pożyczka konwersyjna 8 proc. 70.
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 17, 16,25, 16,40.
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 16,60, 15,75, 16.
4 i pół proc. Tow. Kred. m. Warszawy przedwojenne 12,75.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4,80.
Bank Przem. Lwów 0,16.
Bank Zarobkowy 4,50.
Bank Handlowy 3.
Bank Zachodni 1,15.
Elektr. Dąbrow 0,80.
Siła i Światło 0,18, 0,19.
Częstocice 1,20, 1,10, 1,15.
Cukier 1,90, 1,70, 1,75.
Łązy 0,11.
Nobel 0,25.
Norblin 0,80.
Rudzkij 0,90, 0,85.
Ursus 0,70.
Zieleniewski 10.
Borkowski 0,83.
Elektryczność 1.
Firley 0,25.
Węgiel 1,27, 1,22, 1,24.
Cegielski 0,27, 0,25, 0,26.
Modrzejów 2,60, 2,65, 2,45.
Ostrowieckie 4,65, 4,45.
Starachowice 1,15, 1,10, 1,12.
Wulkan 1,40.
Zyrardów 6,40, 5,90, 6,20.

GIEŁDA GDAŃSKA

100 marek Rzeszy 124,095 — 124,405
100 złotych 87,89 — 88,11
Czek na Londyn 25,205, telegraficzna wypłata na Londyn 25,225, na Warszawę 86,77 — 86,98,
100 dolarów amerykańskich 520,85 — 522,15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 8 października
Nowy Jork 4,84 3/16 — 4,84
Holandia 12,05
Francja 104,40
Belgia 107,35
Włochy 120,75
Niemcy 20,33
Szwajcaria 25,11
Praga 163,25
Warszawa 29,00
Wiedeń 34,35
Norwegia 24,30
Helsingfors 192,12

Dyskonto prywatne uległo pewnej niżce.

W bieżącym tygodniu na rynku pieniężnym w Łodzi w związku z tendencją niżkową dla kursu dolara, stopa dyskonta prywatnego uległa pewnej niżce. Daje się odczuwać brak dobrego portfeli, szczególnie długoterminowego. Na skutek tej okoliczności dyskonto weksli z terminem 60 — 70 dni wynosi 6 i pół proc., wówczas gdy weksli 30 do 35 dniowych kosztuje od 7 do 8 proc. w stos. miesięcznym.
Obroty są dokonywane w rozmiarach średnich.

